FELIETON
Jak przeżyć Wielki Post?

HISTORIA
Pierwszy metropolita białostocki

TEMAT MIESIĄCA
FATIMA po raz pierwszy

ŚWIADECTWO
Odmawiajcie różaniec!

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

marzec 2017/ nr 15

PAMIĘTAJ!
SAM POPIOŁEK NIE WYSTARCZY.

TO TYLKO POCZĄTEK…

SŁOWO ŻYCIA

Mt 5,13-16

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem.

Posypanie głów popiołem, które rozpoczęło okres Wielkiego Postu, przypomina nam o czymś, o czym często zapominamy - o tym, że wszystko, co stanowi nasze życie: ludzie, my sami, nasze ciało, wszystko kiedyś zamieni się w proch, kiedyś przeminie, a pozostanie tylko jedno: perspektywa spotkania z Bogiem. Wielki Post zatem to powrót do właściwych proporcji i relacji, do właściwej hierarchii wartości, do tego, co jest w moim życiu ważne, a co nieważne. Albo inaczej. Wielki Post ma uświadomić nam, czy i na ile ważny jest w naszym życiu Bóg. Ma nam uświadomić, że mamy każdego dnia nawracać się, czyli zwracać się ku Niemu całym swym sercem. Wielki Post ma nam pomóc naładować akumulatory naszej wiary.
W Apokalipsie św. Jana Bóg kieruje do Kościoła w Efezie, który wprawdzie dobrze żyje i ma wiele zasług, jeden zasadniczy zarzut. Bóg mówi: *mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości* (Ap 2,4). Ten wyrzut Bóg mógłby skierować do obecnego świata, mógłby go również skierować dziś pod adresem wielu z nas: odstąpiłeś od swojej pierwotnej miłości. Bóg niestety nie wypełnia całkowicie naszego serca i nie jest dopuszczony do wszystkich spraw naszego życia. Dlatego czas na wielkie zmiany.
Zapamiętajmy: sam popiołek nie wystarczy. On jest tylko symbolem, tu chodzi o coś ważniejszego, tu chodzi o wewnętrzną, duchową przemianę. Niech tegoroczny Wielki Post będzie początkiem wielkich zmian, reorganizacji naszego życia, niech będzie odnowieniem naszej miłości do Boga, niech będzie początkiem nawrócenia się do Niego całym sercem, chociażby poprzez dobre uczynki: modlitwę, post i jałmużnę.
Niech w tym Wielkim Poście przyświecają nam słowa św. Jana Pawła II: „Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz. Pamiętaj, człowiecze, że jesteś powołany do innych rzeczy, niż te dobra ziemskie i materialne, które mogą cię odwieść od tego, co istotne, od miłości Boga. Pamiętaj, człowiecze, o twym podstawowym powołaniu: pochodzisz od Boga i powracasz do Boga z perspektywą zmartwychwstania, które jest drogą wytyczoną przez Chrystusa".

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy! Drodzy Parafianie!
Przed Wami piętnasty numer naszego miesięcznika „Kazimierz". Rozpoczął się Wielki Post, czas oczyszczenia i nawrócenia, czyli zwrócenia się bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie liturgicznym ku Bogu, aby dobrze i z otwartym sercem przygotować się na najważniejsze święta naszej wiary, na Zmartwychwstanie Chrystusa. Bez wątpienia pomóc nam mogą pewne postanowienia, rezygnacja z czegoś, co nas od Boga oddala. O tym i o innych aspektach Wielkiego Postu przeczytacie w tym numerze. Odpust parafialny to jedna z najważniejszych uroczystości w roku. Nasza parafia ma już za sobą tegoroczny odpust. Skąd tradycja takich odpustów i co ważnego usłyszeliśmy z ust księży biskupów w tym roku? Dowiecie się o tym w jednym z artykułów.
Już za dwa miesiące będziemy obchodzić 100. rocznicę najbardziej znanych objawień Matki Bożej. Co wydarzyło się w Fatimie przed głównymi objawieniami?
Modlitwa różańcowa w formie Nowenny Pompejańskiej odmawiana wytrwale i pokornie naprawdę czyni cuda. Warto przeczytać świadectwo Beaty. Ksiądz Proboszcz, jak zwykle w swój niepowtarzalny sposób, opisze kolejną ulicę. Z kolei ks. Bogdan poczynił niezwykle ciekawy artykuł dotyczący symboliki liczby 40. Życzymy miłej lektury.

Redakcja miesięcznika „Kazimierz"

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku
Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com
Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl
Zastępca redaktora naczelnego: Marian Olechnowicz, e-mail: marolech@wp.pl
Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl
Redakcja: Aleksander Orłowski, Maria Orłowska, Kamila Zajkowska, Marcin Łopienski, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Monika Kościuszko-Czarniecka, Paweł Łopienski, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki
Korekta językowa: Małgorzata Jopich
Opracowanie graficzne i skład: Oktawiusz Stępień
Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel.85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Czcigodny Księże Bogdanie!

Z okazji imienin, w imieniu wszystkich parafian, pragniemy życzyć Księdzu Proboszczowi, aby Pan Bóg obdarzał wszelkimi łaskami, Matka Boża otaczała płaszczem opieki, a Duch Święty zsyłał wszelkie potrzebne dary. Dziękując za otwarte serce i za wszelkie dobro, które Ksiądz uczynił i nadal czyni dla naszej parafii życzymy, by Miłosierny Jezus obdarzał zdrowiem i siłami na dalsze lata oraz pozwolił Księdzu nadal wspierać parafian swoją modlitwą i obecnością.

Szczęść Boże

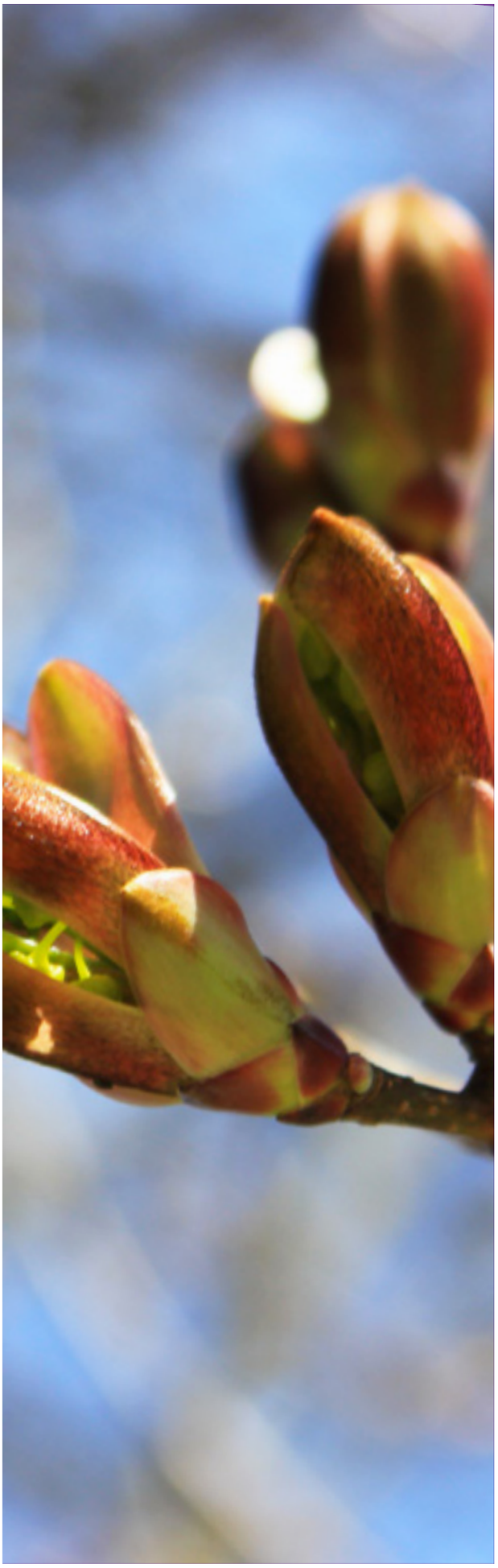

W NUMERZE

Temat miesiąca
4. O kryzysie na pustyni
5. FATIMA po raz pierwszy
7. Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Dzień Świętości Życia

Felieton
10. Jak przeżyć Wielki Post?

Wywiad miesiąca
11. Z Ewangelią aż po krańce świata

Ważne informacje
15. Kartka z liturgicznego kalendarza: św. Cyryl Jerozolimski, Świętych Czterdziestu Męczenników z Sebasty
16. Odpust ku czci św. Kazimierza
18. klub seniora

Szkoła liturgii
18. Liturgiczny czas Wielkiego Postu

20. **Krzyżówka**

Świadectwo
21. Odmawiajcie różaniec!

Historia
22. Pierwszy metropolita białostocki
24. Refleksje Biblijne liczby 40
26. Ulice naszej parafii: ulica Jarzębinowa

Nasze wspólnoty
27. 174. Białostocka Drużyna Harcerska im. św. Kazimierza Królewicza

Nasi święci
30. Święty Józef - wzór męskości i ojcostwa

Nasza młodzież
32. Wszystko zmieniam… od jutra!

Kultura
33. Recenzja płyty zespołu Gospel Rain – „Ogień"
34. Recenzja koncertu „Pragnę za Tobą iść…"
34. ks. Jan Twardowski „Święty Kazimierz Królewicz"

Kącik Małego Kaziuczka
35. Opowieści siostry Basi – Ty zawsze byłeś na czas…
36. Krzyżówka, puzzle, łamigłówki, zgadnij: kto to?

O KRYZYSIE NA PUSTYNI

„Potem Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby tam kusił Go diabeł. Po czterdziestu dniach i nocach postu odczuwał głód. Wtedy zbliżył się do Niego kusiciel [. . .]"(Mt 4, 1-3). Myślę, że nie bez powodu diabeł wybrał akurat taki moment, aby wystawić Jezusa na próbę. Był On po kilkudziesięciu dniach postu, a więc mógł być osłabiony przez głód. Zły czeka na odpowiednią chwilę, aby zaatakować. Czy jesteśmy na to gotowi?

WIELKI POST - WIELKA OKAZJA

Wielki Post jest dobrym momentem do tego, aby przez pewne wyrzeczenia lepiej przygotować się do Świąt Wielkanocnych. Stronimy od hucznych zabaw (przynajmniej powinniśmy), ograniczamy spożywanie niektórych artykułów, a może nawet odkładamy jakieś kwoty na rzecz potrzebujących. Dzięki temu mamy możliwość skupić się na sobie, swojej duchowości, przeanalizować to, co warto byłoby zmienić na dłużej, a nie tylko na kilka tygodni. Modlitwa, walka ze słabościami i zerwanie z grzechem ma nas przybliżyć do Boga. Zdarza się jednak tak, że po jakimś czasie zniechęcamy się, nie widzimy sensu w ograniczaniu się w czymkolwiek, bo przecież życie jest takie krótkie, że nie warto odbierać sobie przyjemności. Potem dopada nas zwątpienie we własne siły i możliwości, bo nie wytrwaliśmy w postanowieniu i pojawia się KRYZYS.

WIELKI POST MINĄŁ, KRYZYS POZOSTAŁ

Nie wypełniliśmy podjętych postanowień, w myślach potępiliśmy siebie bezlitośnie i zamiast spotkać się z Panem Bogiem w Dniu Zmartwychwstania, siedzimy w pustym grobie. Zły osiągnął swój cel i zatrzymał nas na pustyni - duchowej, mentalnej. Teraz powinno pojawić się kilka zdań zakończonych słowem PIEKŁO. Ale może jednak nie. Nie wierzę w takiego Boga, który stworzył mnie po to, abym zawsze była doskonała, nie popełniała błędów i najlepiej nie wychodziła za próg kościoła, a przy tym moja wiara była niezachwiana. Natomiast wierzę w takiego Boga, który - gdy dzieje się ze mną coś złego - nie wyrzuca mnie jak zepsutą zabawkę, ale reaguje jak ojciec na powrót syna marnotrawnego: „A kiedy jeszcze był daleko, zobaczył go ojciec i ulitował się. Pobiegł, rzucił mu się na szyję i ucałował go" (Łk 15, 20). Warto zauważyć, że syn marnotrawny wrócił do ojca nie dlatego, że bardzo za nim tęsknił, ale dlatego, że najzwyczajniej w świecie nie miał środków do życia. Mimo to, ojciec wybiegł mu naprzeciw i rzucił mu się na szyję. Tak zachowuje się tylko ktoś, kto umie kochać bezgranicznie i mimo wszystko.

NIE TAKI KRYZYS STRASZNY

Kryzysy modlitwy, nieraz wiary, powołania są potrzebne, bo wytrącają nas z poczucia komfortu. Zmuszają nas do działania - o ile tylko mamy w sobie siłę, by walczyć. Można wyjść z kryzysu jeszcze mocniejszym, jeszcze bliżej Pana Boga, ale to wymaga od nas, aby się do Niego zwrócić. Można na przykład prosić Go o siłę, o motywację, albo po prostu przy Nim pobyć i zapomnieć przez chwilę o sobie. Warto też poszukać życzliwych ludzi, którzy nas wesprą, a wierzę, że takich osób jest naprawdę wiele. Zauważmy, że po tym jak Jezus wyszedł z pustyni, powołał Apostołów, czyli nie stronił od ludzi. A kto, jeśli nie On, powinien stanowić dla nas przykład do naśladowania?

TYLKO NA KLĘCZKACH

Jakiś czas temu, w jednym z videoblogów ojca Adama Szustaka usłyszałam być może przewrotną tezę, że Pan Jezus wołając na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27, 46), znalazł się w obliczu pustki, osamotnienia i niewiary. Jednak potem zwrócił się do swego Ojca mówiąc: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję mojego ducha" (Łk 23, 46). Czyli poczuł to, co czuje bardzo wiele osób w momentach kryzysowych, ale powierzył to Panu Bogu, bo wiedział, że to jest najlepsze rozwiązanie.

Kryzysy są potrzebne, ale to, jacy

z nich wyjdziemy - czy ulegniemy pokusie złego, by pogrążyć się jeszcze bardziej, czy też zwrócimy się o pomoc do Pana Boga i życzliwych ludzi - zależy tylko od nas. Jesteśmy tylko ludźmi i mamy prawo zabłądzić, ale jak śpiewał Adam Nowak z zespołu Raz Dwa Trzy: „[…] Zabłądzisz, ale tylko na klęczkach". Szukajmy siły tam, gdzie ją otrzymamy, czyli w modlitwie i w relacji z Panem Bogiem. A nie zaszkodzi też rozmowa z kimś, kto może nie znajdzie rozwiązania za nas, ale wysłucha i pokrzepi dobrym słowem.

Kamila Zajkowska

FATIMA PO RAZ PIERWSZY

W tym roku mija 100 lat od czasu, gdy Matka Boża objawiła się w Fatimie trojgu dzieciom - Hiacyncie Marto (7 lat) i jej bratu Franciszkowi (9 lat) oraz Łucji dos Santos (10 lat). Wszyscy wiemy, iż objawień było sześć. Wielu z nas wie również, jakie przesłanie przekazała Maryja dzieciom. Ale czy to wszystko? Co wydarzyło się wcześniej, jeszcze przed objawieniami Matki Bożej?

ANIOŁ POKOJU

Objawienia Matki Boskiej były poprzedzone trzema objawieniami anielskimi. W roku 1916 mali pastuszkowie zobaczyli Anioła Pokoju, który miał ich przygotować na widzenie Matki Bożej. Nakazał dzieciom żarliwe modlitwy, w których oddawałyby cześć Bogu. Latem 1916 r. bawiącym się przyjaciołom Anioł również nakazał modlitwy, zaś jesienią tego roku udzielił im Komunii Świętej. Co Anioł przekazał dzieciom? Jak wyglądały jego objawienia? Możemy o tym powiedzieć na podstawie wspomnień siostry Łucji, zatwierdzonych przez biskupa diecezji Leiria.

PIERWSZE OBJAWIENIE

Siostra Łucja wspomina, że na początku zjawił się Anioł, który jeszcze wtedy nie ukazał się jednocześnie trzem pastuszkom, tylko jej. Mówi: Sądząc według pory roku wydaje mi się, że musiało to być pomiędzy kwietniem, a październikiem. Na zboczu Cabeco, które jest zwrócone na południe, kiedy odmawiałam różaniec z trzema dziewczętami, zobaczyłam, że ponad drzewami doliny, która rozciągała się u naszych stóp, unosi się jakiś obłok bielszy od śniegu, przezroczysty, w kształcie ludzkiej postaci. Moje towarzyszki pytały mnie, co by to mogło być? Odpowiedziałam, że nie wiem. Dwa razy powtórzyło się to samo w różnych dniach. To zjawisko pozostawiło mi w duszy pewne wrażenie, którego nie umiem określić. Powoli zacierało się to wrażenie i sądzę, że gdyby nie następne fakty, byłabym o tym zupełnie zapomniała.

Natomiast o pierwszym pełnym objawieniu Anioła wspomina: Daty nie mogę określić dokładnie, bo w owym czasie nie umiałam jeszcze liczyć lat ani miesięcy, ani nawet dni tygodnia. Wydaje mi się jednak, że musiało to być wiosną 1916 r., kiedy Anioł pokazał się nam po raz pierwszy w Loca do Cabeco… Po spożyciu podwieczorka i po modlitwie zobaczyliśmy w pewnym oddaleniu, ponad drzewami w kierunku wschodnim, światło bielsze od śniegu w kształcie młodziana przejrzystego, bardziej lśniącego niż kryształ w blasku słonecznym. W miarę jak się zbliżał, mogliśmy rozpoznać jego rysy. Byliśmy bardzo zaskoczeni i przejęci. Nie mogliśmy wypowiedzieć ani słowa. Zbliżywszy się do nas, powiedział: - „Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną". Uklęknął i pochylił głowę aż do ziemi. Porwani siłą nadprzyrodzoną robiliśmy to samo i powtarzaliśmy słowa wymawiane przez niego:- „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają". Po powtórzeniu tego trzy razy, powstał i powiedział: - „Tak macie się modlić! Serce Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych próśb". I zniknął. Atmosfera nadprzyrodzoności, która nas otaczała, była tak silna, że przez długi czas prawie nie zdawaliśmy sobie sprawy z naszego istnienia. Pozostawaliśmy w tej samej pozycji, w której nas zostawił Anioł i powtarzaliśmy ciągle tę samą modlitwę. Obecność Boga odczuwaliśmy tak silnie i głęboko, że nawet nie odważyliśmy się rozmawiać ze sobą. Jeszcze następnego dnia odczuwaliśmy, że nasze dusze wciąż są ogarnięte tą atmosferą, która bardzo powoli znikała. Żadne z nas nie myślało, by mówić o tym zjawieniu. Taka postawa sama się narzucała. To było coś tak osobistego, że nie było łatwo powiedzieć o tym chociażby słowa. Może to zjawienie zrobiło na nas tym większe wrażenie, ponieważ było ono pierwsze.

DRUGIE OBJAWIENIE

Drugie objawienie Anioła miało miejsce w środku lata. Troje małych pastuszków spędzało godziny sjesty w cieniu drzew, kiedy nagle ten sam Anioł objawił się znowu z przesłaniem, że modlitwa i ofiara przyniosą pokój. Siostra Łucja wspomina to spotkanie tak: Następne zjawienie miało miejsce latem. W dniach największego upału prowadziliśmy naszą trzodę w południe do domu, aby ją wyprowadzić znowu pod wieczór. Popołudniowe godziny odpoczynku spędzaliśmy w cieniu drzew, które otaczały studnię, wiele razy już wspomnianą. Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami: - „Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia". - Jak mamy się umartwiać? - zapytałam. - „Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle". - Te słowa Anioła wryły się w naszych umysłach jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha i jak pragnie być przez nas kochany. Poznaliśmy wartość umartwienia, jak ono Bogu jest przyjemne i jak przez nie nawracają się grzesznicy. Od tego czasu zaczęliśmy ofiarowywać Bogu wszystko, co nas bolało, ale nie szukaliśmy innych umartwień i pokuty z wyjątkiem godzin przebytych na klęczkach przy powtarzaniu modlitwy, której nas Anioł nauczył.

TRZECIE OBJAWIENIE

Trzecie objawienie Anioła miało miejsce jesienią. Troje małych pastuszków odmawiało różaniec, kie-

dy Anioł objawił się, trzymając Kielich w rękach, z Hostią ponad nim, z której spływały krople Krwi i spadały do poświęconego naczynia. Siostra Łucja wspomina: Trzecie zjawienie, wydaje mi się, miało miejsce w październiku, albo w końcu września. W tym czasie przerwy obiadowej nie spędzaliśmy już w domu. Jak już wspomniałam pisząc o Hiacyncie, przeszliśmy z Pregueiry (lasku oliwnego należącego do moich rodziców) do Loca de Cabeco okrążając zbocza wzgórza od strony Aljustrel i Casa Velha. Tam odmówiliśmy najpierw różaniec i modlitwę, której nas nauczył Anioł w czasie swego pierwszego zjawienia. Kiedy tam byliśmy, ukazał się nam Anioł po raz trzeci. Trzymał w ręce Kielich, nad którym unosiła się święta Hostia, z której spływały krople Krwi do Kielicha. Nagle Kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę: - „Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników". - Następnie podnosząc się z klęczek wziął znowu w rękę Kielich i Hostię. Hostię podał mnie, a zawartość Kielicha podał Hiacyncie i Franciszkowi do wypicia mówiąc równocześnie: -„Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga!". Potem znowu uklęknął i odmówił z nami trzy razy tę samą modlitwę: „Trójco Przenajświętsza" i znikł. Poruszeni siłą nadprzyrodzoną, która nas otaczała naśladowaliśmy we wszystkim Anioła, tzn. uklękliśmy jak on na ziemi i powtarzaliśmy modlitwy, które on odmawiał. Siła obecności Bożej była tak intensywna, że prawie całkowicie nas pochłaniała i unicestwiała. Zdawało nam się nawet, że przez dłuższy czas zostaliśmy pozbawieni używania zmysłów. W czasie tych dni wykonywaliśmy nasze zewnętrzne czynności jak gdybyśmy byli poruszani przez tę samą istotę nadprzyrodzoną, która nas do tego skłoniła. Spokój i szczęście, które odczuwaliśmy, były bardzo wielkie, ale tylko wewnętrznie, najzupełniej skupiające duszę w Bogu. A również osłabienie fizyczne, które nas ogarnęło, było wielkie.

Oto wydarzenia poprzedzające Objawienia Maryi w Fatimie. W następnych numerach opiszemy przesłanie Matki Bożej dla świata, które Maryja przekazała trojgu ubogim dzieciom.

Piotr Czarniecki

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY. DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA

Zwiastowanie NMP opisał w Ewangelii św. Łukasz (Łk 1, 26-38): „W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Wszedłszy do Niej, [anioł] rzekł: «Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co by miało znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». Na to rzekła Maryja: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego». Wtedy odszedł od Niej anioł."

GENEZA UROCZYSTOŚCI

Kościół katolicki obchodzi tę uroczystość 25 marca. Najprawdopodobniej nie została ona wprowadzona jakimś formalnym dekretem władzy kościelnej, ale wyrosła z refleksji nad wydarzeniem tak szczegółowo przedstawionym na kartach Ewangelii.

Uroczystość Zwiastowania zaczął najpierw wprowadzać Kościół wschodni już od V wieku. Na Zachodzie przyjęło się to święto od czasów papieża św. Grzegorza Wielkiego (+ 604). Najstarszym świadectwem tego święta na Wschodzie jest homilia Abrahama z Efezu, wygłoszona najprawdopodobniej w Konstantynopolu pomiędzy latami 530-550.

Nie ma pewności, dlaczego na obchody tajemnicy Zwiastowania wybrano właśnie dzień 25 marca. Najczęściej podaje się wyjaśnienie wiążące tę uroczystość z dniem Bożego Narodzenia tj. 25 grudnia. Między tymi datami dzieli dokładnie dziewięć miesięcy. Jednak współcześni badacze genezy święta Zwiastowania wykluczają ten element. Chrześcijanie pierwszych wieków przywiązywali wielką wagę do ostatnich dni marca i początku kwietnia. Związane to było z datą 14 Nizan w Starym Testamencie, czyli ze świętem Paschy. Prawdopodobnie

dlatego właśnie w ostatnich dniach marca wspominano moment Zwiastowania - początku Życia, które przez mękę, śmierć i z martwych powstanie odnowiło wszechświat. Zwiastowanie upamiętniają czy też opisują je modlitwy: „Zdrowaś Maryjo" i „Anioł Pański".

UROCZYSTOŚĆ W TRADYCJI POLSKIEJ

W Polsce uroczystość Zwiastowania miała swoje nazwy ludowe: Matki Bożej Roztwornej (ponieważ budziła ziemię), Zagrzewnej (bo nakazywała słońcu świecić jaśniej), Strumiennej (gdyż na rzekach i strumieniach puszczały lody), a także Kwietnej i Ożywiającej. W nazwach tych zawiera się prawda o rozpoczynającym się cyklu wegetacyjnym ziemi. Powszechna była wiara, że w dniu tym budzą się do życia stworzenia, które zapadają w zimowy sen. Jest to też czas powrotu ptaków. Z radością wypatrywano pierwszych bocianów na niebie, bo jeśli nie przyleciały „na św. Józefa", to na pewno zgodnie z przysłowiem: „Na Zwiastowanie bocian na gnieździe stanie"…

DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA

Na mocy decyzji Episkopatu Polski z 1998 r. dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny ustanowiono Dniem Świętości Życia. Jest on odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II. W encyklice „Evangelium vitae" (1995 r.) papież napisał: proponuję (…) aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia (…). Trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 27 sierpnia 2004 roku ustanowił 24 marca Narodowym Dniem Życia. Zgodnie z uchwałą, jest on okazją do narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii

publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych.

MASZ BYĆ ZIMNY ALBO GORĄCY

W celu ochrony życia poczętego od urodzenia do naturalnej śmierci, do polskiego prawa została wprowadzona klauzula sumienia (ustawą z 1996 r. o zawodzie lekarza i lekarza dentysty). Na mocy tych przepisów lekarzom przyznano prawo do odmowy leczenia, czyli możliwość odmowy wykonywania tych świadczeń zdrowotnych, które są niezgodne z sumieniem lekarza. Innymi słowy chodzi o świadczenia zdrowotne niezgodne z przekonaniami, światopoglądem, czy wartościami wyznawanymi przez lekarza, pielęgniarkę czy położną.

Na klauzulę sumienia może powołać się personel medyczny, który nie chce podjąć działań niezgodnych ze swoim sumieniem, np. przeprowadzenie aborcji, zabiegu in vitro czy wypisania recepty na środki antykoncepcyjne. W takim wypadku lekarz musi niezwłocznie powiadomić o sprawie swojego przełożonego lub osobę zlecającą, podając na piśmie przyczynę odmowy.

Jednak klauzula jest obwarowana dodatkowymi warunkami, które lekarz musi spełnić, by móc się na nią powołać. Nie można jej stosować, kiedy występuje „niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia oraz w innych przypadkach niecierpiących zwłoki". W taki sytuacjach lekarz, bez względu na swoje przekonania, musi udzielić pacjentowi pomocy.

Klauzulę sumienia podpisali m.in. prof. Bogdan Chazan i dr Katarzy-

na Jachimowicz - lekarz rodzinny z Białegostoku pracująca w Norwegii. Jednak w przypadku wymienionych lekarzy ich zwierzchnicy nie uwzględnili klauzuli sumienia i zwolnili ich z pracy. Sprawa profesora Chazana była nam znana i była powszechnie omawiana w środkach masowego przekazu. O sprawie dr Jachimowicz niewielu z nas słyszało, ale warto o niej wspomnieć w kontekście uroczystości Zwiastowania i w Dniu Świętości Życia.

KLAUZULA SUMIENIA TYLKO NA PAPIERZE?

Dr Katarzyna Jachimowicz od 2010 r. pracowała jako lekarz rodzinny w małej miejscowości Sauherad w regionie Telemark w południowej Norwegii. W 2015 r. została zwolniona z pracy, gdy odmówiła podpisania zobowiązania, że nauczy się zakładania środków antykoncepcyjnych (spirali). Polka powołała się na klauzulę sumienia.

Według norweskiego prawa aborcyjnego z 1975 r., kobiety mają w tym kraju prawo do aborcji, a powoływać się na klauzulę sumienia może jedynie personel wykonujący zabieg, a nie lekarz kierujący na niego. Lekarze nie mogą także odmówić przepisania środków antykoncepcyjnych.

W 2016 r. lekarka pozwała gminę, żądając przywrócenia do pracy oraz wypłacenia odszkodowania. Wsparł ją Norweski Związek Lekarzy Chrześcijańskich, a Kościół katolicki w Norwegii zorganizował zbiórkę pieniędzy na pokrycie kosztów procesu. Norweski sąd rejonowy regionu Telemark orzekł, że gmina Sauherad postąpiła słusznie, zwalniając polską lekarkę. Skandaliczny wyrok jest nieprawomocny.

DEKLARACJA WIARY

Zakazując lekarzom stosowania klauzuli sumienia, narusza się art. 9 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który stanowi m.in., że każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania.

Lekarze katoliccy i studenci medycyny mają także możliwość podpisania Deklaracji Wiary w przedmiocie płciowości i płodności ludzkiej. To jest polski dokument opisujący wartości i zasady bioetyki katolickiej deklarowane przez sygnatariuszy. Dokument został opublikowany 5 marca 2014 r. wraz z listem przez lekarkę, dr Wandę Półtawską. Oto jej tekst:

Nam - lekarzom - powierzono strzec życie ludzkie od jego początku.

1. WIERZĘ w jednego Boga, Pana Wszechświata, który stworzył mężczyznę i niewiastę na obraz swój.
2. UZNAJĘ, iż ciało ludzkie i życie, będąc darem Boga, jest święte i nietykalne:
- ciało podlega prawom natury, ale naturę stworzył Stwórca,
- moment poczęcia człowieka i zejścia z tego świata zależy wyłącznie od decyzji Boga.

Jeżeli decyzję taką podejmuje człowiek, to gwałci nie tylko podstawowe przykazania Dekalogu, popełniając czyny takie jak aborcja, antykoncepcja, sztuczne zapłodnienie, eutanazja, ale poprzez zapłodnienie in vitro odrzuca samego Stwórcę.

3. PRZYJMUJĘ prawdę, iż płeć człowieka dana przez Boga jest zdeterminowana biologicznie i jest sposobem istnienia osoby ludzkiej. Jest nobilitacją, przywilejem, bo człowiek został wyposażony w narządy, dzięki którym ludzie przez rodzicielstwo stają się „współpracownikami Boga Samego w dziele stworzenia" - powołanie do rodzicielstwa jest planem Bożym i tylko wybrani przez Boga i związani z Nim świętym sakramentem małżeństwa mają prawo używać tych organów, które stanowią sacrum w ciele ludzkim.
4. STWIERDZAM, że podstawą godności i wolności lekarza katolika jest wyłącznie jego sumienie oświecone Duchem Świętym i nauką Kościoła i ma on prawo działać zgodnie ze swoim sumieniem i etyką lekarską, która uwzględnia prawo sprzeciwu wobec działań niezgodnych z sumieniem.
5. UZNAJĘ pierwszeństwo prawa Bożego nad prawem ludzkim:
- aktualną potrzebę przeciwstawiania się narzuconym antyhumanitarnym ideologiom współczesnej cywilizacji,
- potrzebę stałego pogłębiania nie tylko wiedzy zawodowej, ale także wiedzy o antropologii chrześcijańskiej i teologii ciała.
6. UWAŻAM, że - nie narzucając nikomu swoich poglądów, przekonań – lekarze katoliccy mają prawo oczekiwać i wymagać szacunku dla swoich poglądów i wolności w wykonywaniu czynności zawodowych zgodnie ze swoim sumieniem.

Dokument kończy cytat z encykliki Papieża Pawła VI Humanae vitae. Wysokim uznaniem darzymy tych lekarzy i członków służby zdrowia, którzy w pełnieniu swojego zawodu ponad wszelką ludzką korzyść przenoszą to, czego wymaga od nich szczególny wzgląd na chrześcijańskie powołanie. Niech niezachwianie trwają w zamiarze popierania zawsze tych rozwiązań, które zgadzają się z wiarą i prawym rozumem oraz niech starają się dla tych rozwiązań zjednać uznanie i szacunek ze strony własnego środowiska. Niech ponadto uważają za swój zawodowy obowiązek zdobywanie w tej trudnej dziedzinie niezbędnej wiedzy, aby małżonkom zasięgającym opinii, mogli służyć należytymi radami i wskazywać właściwą drogę, czego słusznie i sprawiedliwie się od nich wymaga.

Cytowaną Deklarację Wiary podpisało ponad 4 tys. lekarzy i studentów. Lista jest stale aktualizowana. Ze względu na ustawę o ochronie danych osobowych nie można publikować miast, z których pochodzą podpisujący.

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny zwiastuje nam Zbawiciela, w łonie Maryi poczęty zostaje Jezus, Najświętsze Dziecko. Bóg staje się człowiekiem. Bóg podkreśla przez to ogromną godność osoby ludzkiej, która winna być szanowana od chwili jej poczęcia. Zechciejmy w tym dniu otoczyć opieką nienarodzone dziecko dokonując jego duchowej adopcji.

Opracował: Aleksander Orłowski

JAK PRZEŻYJĘ WIELKI POST?

Nim się człowiek obejrzał, znowu minął cały długi rok - wydaje się, że zleciał, nie wiadomo kiedy. Po raz kolejny stajemy przed okresem zadumy nad sobą i naszą wiarą. To już kolejny WIELKI POST w moim życiu oraz kolejne zmaganie się ze swoimi słabościami. Co we mnie zostało z zeszłorocznych postanowień? Czy przez ten rok wzrosłem w wierze? Czy ćwiczenia duchowe podjęte w Środę Popielcową przyniosły mi korzyść, czy też - niepielęgnowane - cicho i niepostrzeżenie odeszły z mojego życia, ustępując miejsca starym nawykom i upodobaniom?

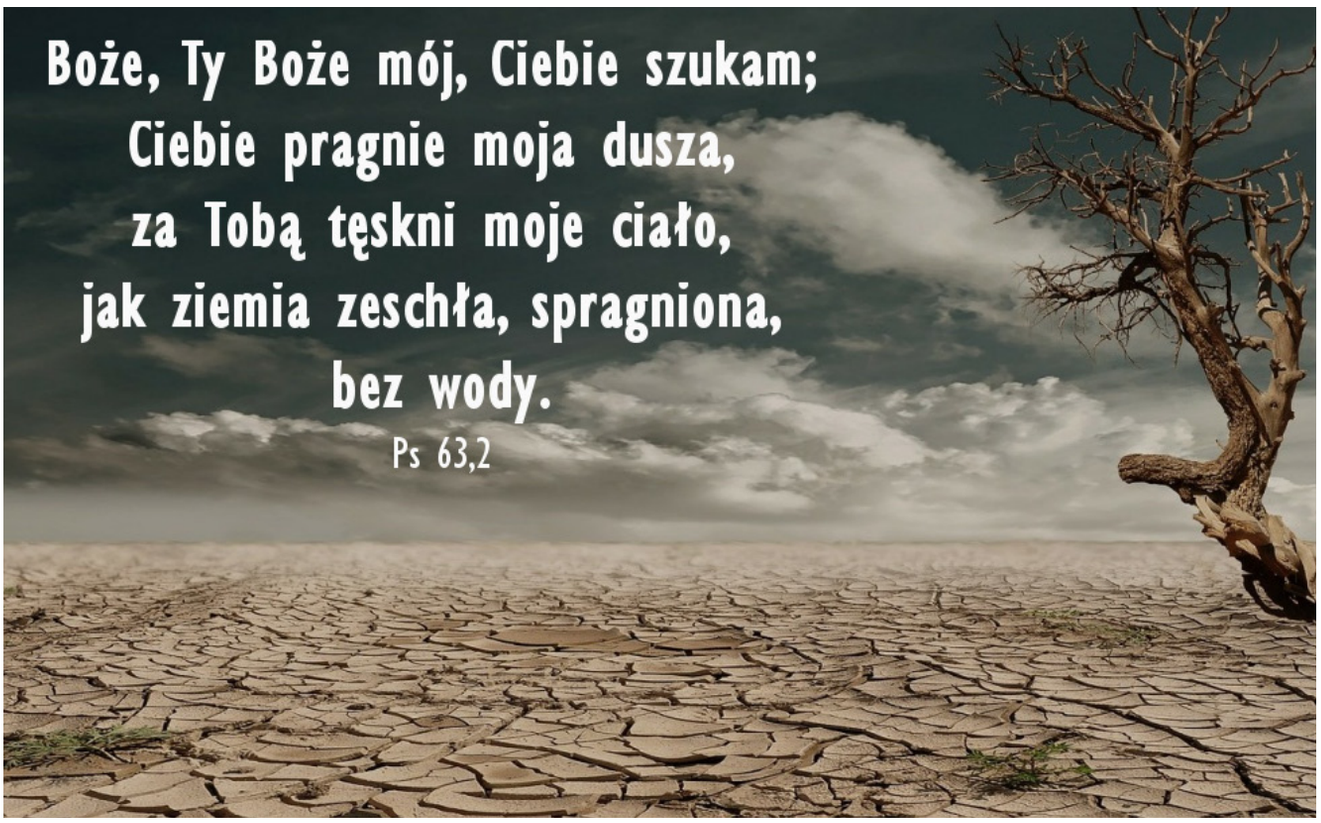

TROCHĘ OFIARY DLA JEZUSA

W okresie pokuty poprzedzającym Wielkanoc czynimy wiele postanowień, lecz czy idą za tym konkretne działania? Wymagania, jakie stawia Kościół w tym czasie, są stosunkowo lekkie w porównaniu z tymi, jakie stawiali sobie np. nasi dziadkowie. Ludzie żyli skromniej, rezygnowali z używek, a nieraz nawet z pokarmów mięsnych przez 40 dni. O zabawach nawet mowy nie było. Dawali z siebie dużo więcej, niż to było wymagane. Czy i mnie też stać na takie postanowienia, czy rzeczywiście w Wielkim Poście robię wielki post, czy tylko co najwyżej mały post w Środę Popielcową i w Wielki Piątek? I chociaż brak dodatkowo podejmowanych postów, chodzenie do kina, czy pizzerii, a nawet spożywanie niewielkich ilości alkoholu nie jest obłożone grzechem (nawet lekkim), to warto jest dołożyć do tej pokuty coś od siebie, coś ekstra, dla Jezusa. On dla nas, ludzi wyzbył się na krzyżu wszystkiego. Zatem czym jest odmówienie sobie tego czy tamtego w porównaniu z tak wielką ofiarą? Nie muszą to być rzeczy ważne, nie muszą być spektakularne, wręcz przeciwnie, mogą być małe i ciche. Z pozoru błahe, lecz wszystkie razem zebrane oraz ofiarowane w intencji odkupieńczego cierpienia Jezusa i współcierpienia Maryi staną się ogromnym darem złożonym na ołtarzu wdzięczności Bogu.

DROGA DO PANA

Wielki Post powinien rozbrzmiewać dumnie i odświętnie w moim sercu, aby nie ludziom pokazać, że poszczę, że modlę się, że składam jałmużnę, ale Ojcu memu, który jest w ukryciu. Jest to czas dany dla mnie i dla Ciebie, abyśmy przemienili swoje życie, skierowali je ku Bogu i swoją pokorną postawą dawali świadectwo MIŁOSIERNEJ ŁASKI BOGA wszystkim niezdecydowanym i wątpiącym. Lecz im bardziej szczere postanowienie, tym większe trudności będzie piętrzył przede mną ten, który nie uznaje Bożego miłosierdzia. Niech zatem tarczą mi będzie modlitwa, a zbroją Ewangelia, gdy stanę do walki ze słabością mojej duszy. Po drodze zaś wspierajmy tych, którzy potrzebują pomocy. Oto prosta droga do domu mojego Pana.

PS. Co do jałmużny mówi się o pewnej złotej zasadzie, że to, co się zaoszczędzi na poście, warto jest przeznaczyć na jałmużnę. Wtedy zarówno post nie stanie się zwykłym oszczędzaniem, jak i jałmużna zbytnim obciążeniem.

Andrzej i Dorota Zieniewicz

Z EWANGELIĄ AŻ PO KRAŃCE ŚWIATA

Odpowiadając na wezwanie hasła roku liturgicznego „Idźcie i głoście" postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z księdzem Radosławem Garbeckim, byłym wikariuszem naszej parafii, który głosił Słowo Boże na dalekiej i zimnej Alasce. Podczas rozmowy, którą przeprowadzili Monika i Piotr Czarnieccy, Ksiądz Radek opowiada również o głoszeniu słowa nie tylko na misjach.

Monika (M): Księże Radku, dlaczego ksiądz został kapłanem, a nie zakonnikiem?

Ks. Radosław (Ks. R): Pytanie bardzo mądre. W podejmowaniu decyzji jedną z głównych motywacji było to, że będąc kapłanem diecezjalnym miałem okazję być bardziej dostępny rodzicom.

M: Księdza brat jest również kapłanem. Dwóch braci, jedyne dzieci, wybrało drogę kapłańską, jak zareagowali na to rodzice?

Ks.R: Zaakceptowali to. Wiedzieli, że jesteśmy dorośli. Szczególnie ja - miałem 27 lat, wstąpiłem do seminarium już po studiach, więc raczej nie było problemu. Mój brat poszedł do seminarium prawie po maturze mając ponad 20 lat. Dokładnie w tym roku, w którym ja wstąpiłem do seminarium, Artur wyjechał do Gruzji.

Piotr (P): Kiedy Ksiądz poczuł w sobie to powołanie, żeby pójść do seminarium?

Ks. R: Ja nie poczułem powołania do tego, żeby pójść do seminarium, nigdy!

M: Poczułem powołanie, żeby zostać księdzem, tak?

Ks. R: Oczywiście, że też nie. Kapłaństwo nie ma dla mnie znaczenia i nie jest ważne same w sobie. To się nagrywa (śmiech). Jestem świadomy tego, co mówię, piję tylko herbatę. Kapłaństwo same w sobie nie ma dla mnie znaczenia - znaczenie ma Bóg.

M: I to mogę umieścić?

Ks. R: Oczywiście, że tak. Znaczenie ma Bóg. Kapłaństwo jest konsekwencją tego, że staram się oddać życie moje Panu Bogu, aby Pan Bóg mógł urzeczywistniać swoją obecność w świecie. Jeżeli Pan Bóg chciał, żebym był kapłanem i w ten sposób działać przeze mnie i w moim życiu, to niech tak się stanie. Kapłaństwo jest tylko konsekwencją wybrania Boga i pozwolenia Mu na działanie w moim życiu. Nigdy nie myślałem, że będę księdzem, że to jest coś ważnego, wynoszącego mnie gdzieś, do takiej lub innej rangi.

M: Pięknie ksiądz to powiedział…

Ks. R: Nie wiem czy pięknie, ale prawdziwie.

M: Po ilu latach od przyjęcia święceń wyjechał ksiądz na misje?

Ks. R: Po czterech latach kapłaństwa i posługiwania w Polsce.

M: Czy decyzja o wyjeździe na misje to decyzja suwerenna, czy może narzucona odgórnie, przez przełożonych?

Ks. R: Nie, indywidualna. Tylko usłyszałem, że w diecezji Fairbanks na Alasce poszukują księży, że jest potrzeba kapłana.

P: Ale ksiądz usłyszał, że akurat tam potrzebują kapłanów?

Ks. R: Tak, dokładnie tak. Tam pracował jeden z naszych księży i w sumie usłyszałem o tym od jego kolegi, też księdza z naszej diecezji. Usłyszałem, że tam potrzebują księdza i zgłosiłem się. Zapytałem czy jest taka potrzeba i jeżeli jest, to nie ma problemu, mogę pojechać i tam służyć. W diecezji Fairbanks spędziłem rok.

M: Dwóch synów, dwóch kapłanów, daleko od domu. Rodzice tęsknią, prawda?

Ks. R: Trzeba byłoby rodziców zapytać, ale oczywiście, że tak. Rodzice zostali zupełnie sami. Ja zostałem tutaj względnie blisko, Artur jest bardzo daleko, on tak naprawdę przyjeżdża raz do roku. Mama do niego jeździła na dwa tygodnie, kilka lat temu. Więc tak, w naturalny sposób tęsknią, ale też przyzwyczaili się już, mam nadzieję, do tego. Nie wszystko da się ułożyć tak, jak byśmy chcieli. Gorzej było jak ja byłem daleko i Artur był daleko. To w sumie spotkań prawie nie było. Teraz wspólnie za nim tęsknimy.

M: A czy Ksiądz Artur wraca z Gruzji?

Ks. R: Przyjedzie na wakacje. Na razie nic nie mówi o powrocie, przynajmniej o powrocie do Polski. Jest od trzynastu lat w Gruzji i na razie nigdy nie wspominał o tym, żeby miał tutaj wrócić. Być może to rozważa, ale też o tym nie mówi.

M: Księże, a czym się różni taka posługa kapłańska na misjach od posługi w polskich diecezjach?

Ks. R: Posługa kapłańska różni się w ogóle w parafiach. Każda ma swoją specyfikę i już między parafiami będzie ona się różniła. Bo jesteśmy posyłani do różnych rzeczy, inne są wymagania księży proboszczów, inna trochę wizja funkcjonowania parafii. I my, jako wikariusze musimy się do tego dostosować, mamy jakąś niszę, w której musimy się jakby odnaleźć. Mówię tutaj, jeżeli chodzi o ten aspekt pracy i posługiwania, bo trochę inaczej jest, jeżeli chodzi o modlitwę i indywidualne spotkanie z Panem Bogiem. To akurat od nas zależy, niezależnie gdzie jesteśmy. Będąc księdzem każdy z nas sam układa sobie tą rzeczywistość spotkania, tą rzeczywistość modlitwy. Jeżeli zaś chodzi o misje, to różnica jest ogromna, tym bardziej jak się zmienia kraj, a jeszcze bardziej jak się pojedzie do kraju misyjnego. Praca na misjach to przede wszystkim duszpasterstwo sakramentalne kapłanów. Tak, w większości to nasze posługiwanie, to są sakramenty, czyli przede wszystkim Eucharystia, sakrament pojednania, czy też sakrament namaszczenia chorych. Ale większość czasu spędzamy w drodze. Jak ja tam byłem i pracowałem w sześciu wioskach eskimoskich, większość czasu spędzałem na podróżach pomiędzy tymi wioskami.

M: I te sześć parafii to sześć wiosek? Jaka jest tam odległość między nimi?

Ks. R: Ciężko to w kilometrach przeliczyć. Nie potrafiłbym na to odpowiedzieć. Parafie leżą pomiędzy dwiema rzekami, Kuskokwim i Yukon, w pobliżu Morza Beringa. Zazwyczaj między parafiami latało się samolotem. I żeby przelecieć z regionu Enyak do Imonak, to trzeba było poświęcić cały dzień podróży w samolotach. Zależy, na jaką lecisz parafię, ile przesiadek, ile czasu musisz spędzić na lotnisku. Bo to wszystko się liczy. To nie jest tak, że wychodzisz, wsiadasz, lecisz, przesiadasz się, pół godzinki, przyleci następny samolot i już jesteś na miejscu. Tam nie ma ustalonych godzin. Wysłuchujesz w radiu, że samolot zaraz przyleci, to pędzisz na lotnisko. W tych wioskach, lotnisko to jest szutrowy pas startowy, a tam masz minus trzydzieści czy czterdzieści stopni i możesz sobie stać na mrozie, dwie godziny albo trzy czekając, aż samolot przyleci. Więc to nigdy nie było tak, że są stałe godziny, poza tym duży wpływ miała pogoda.

M: Czy na Alasce jest dużo ludzi chętnych słuchać o Panu Bogu i poznawać Go? W co wierzą Eskimosi, jak nie wierzą w Pana Boga?

Ks. R: Eskimosi wierzą w swoje bóstwa. Często są zwyczajnie poganami. Oczywiście są religijni, są otwarci na chrześcijaństwo. Tylko, że tak z jednej strony są otwarci na chrześcijaństwo, ale też kultywują swoje wierzenia, które są związane z kultem ich przodków.

M: A ilu jest chrześcijan Eskimosów w jednej parafii?

Ks. R: Bardzo różnie. Na przykład można powiedzieć, nie że ilu chrześcijan jest, ale ile osób przychodzi na Eucharystię. Z jednej wioski przychodziło 10-12 osób. A były takie parafie jak Imonak, to było ponad 100 osób. I to już było dużo.

M: A jak wygląda Eucharystia? Czy tak jak np. w krajach afrykańskich ma swój lokalny koloryt?

Ks. R: Nie, jest normalnie jak u nas. Tam jest ryt zachodni, niczym się nie różni. Oczywiście poza językiem. Tam było bardzo, bardzo prosto. Często w Eucharystii brały udział osoby, które przyjechały, osoby napływowe. Biali, którzy przyjechali przy okazji różnych posług dla społeczności eskimoskiej: nauczyciele w szkole, policjanci. Oni też uczestniczyli w Eucharystii.

M: Czy Eskimosi dają księżom prezenty i czy dostał Ksiądz coś dziwnego lub zaskakującego?

Ks. R: Eskimosi dają prezenty, ale tu nie chodzi o księży, że niby specjalnie księży obdarowują, nie - oni mają swoje tradycje. Na przykład na takim obiedzie po pogrzebie obdarowują wszystkich, którzy przychodzą, najprostszymi rzeczami. Ja dostałem taki drapak do pleców, siostra zakonna dostała plastikowy pojemnik do lodu.

M: To trochę kuriozalne, ja już się spodziewałam, że może takiego ubitego niedźwiedzia lub fokę można otrzymać w darze.

Ks. R: Nie, nie.

M: Chciałam zapytać jeszcze, jak wielu księży posługuje w takiej diecezji?

Ks. R: Bardzo mało, księży prawie nie ma.

M: Czyli jest zapotrzebowanie na kapłanów do wyjazdu na misje na Alaskę?

Ks. R: Generalnie, prawie wszędzie jest zapotrzebowanie na księży, na całym świecie. Gdy ja tam posługiwałem, to mniej więcej ludzie mieli w tych wioskach pięć Mszy Świętych niedzielnych w roku. Przypuszczam, że teraz mają ze dwie albo trzy.

M: Czy jeszcze pojechałby ksiądz na misje i ewentualnie gdzie oraz kiedy?

Ks. R: Tak. A gdzie? Nie myślałem o tym, bo zawsze wyznacznikiem jest potrzeba. Kiedy? Na razie nie myślę. Na razie widzę rodziców, którzy sobie świetnie radzą, ale też nie bardzo mógłbym się odważyć, żeby ich tu teraz zostawić. Wyjeżdżając na Alaskę, wiedziałem, że będę tu wracał po kilku latach. Chyba żeby brat tu wrócił, wtedy byłoby łatwiej, czułbym się zwolniony z obowiązku.

P: Czy Ksiądz przyszedł do „Kazimierza" od razu po powrocie z misji? I czy nie bał się ksiądz iść do takiej wielkiej parafii?

Ks. R: Tak, dokładnie tak i nie, nie bałem się.

M: Ksiądz Artur był wcześniej w naszej parafii. Pytał Ksiądz brata jak jest w „Kazimierzu"?

Ks. R: Nie, nie pytałem, nie przypominam sobie, żebyśmy w ogóle o tym rozmawiali.

P: Kiedy Ksiądz się dowiedział, że idzie do naszej parafii? Jak to się odbywa?

Ks. R: Dostajemy dekrety. Ja dowiedziałem się telefonicznie, gdzie mam się zgłosić. Ja wróciłem do Polski na dziesięć dni przed objęciem funkcji, więc nie bardzo miałem czas, żeby pewne rzeczy rozeznać, aby dopytywać. Kiedy wszyscy dostają dekrety w czerwcu, ja byłem jeszcze na Alasce. Przyjechałem tutaj, wiedziałem, że już będzie „Kazimierz", specjalnie nie robiło mi to różnicy, gdzie mnie wysyłają. Nie myślałem o tym.

P: Jak ksiądz wspomina pobyt w naszej parafii?

Ks. R: W sposób bardzo, bardzo ciepły i bardzo, bardzo pozytywny. Jakoś tak Pan Bóg mi pobłogosławił w naszej diecezji i każdą parafię wspominam w sposób wyjątkowy. Wiadomo, że czas zaciera pewne wspomnienia, ale serce drga, no i tęskni.

P: Wróci ksiądz do naszej parafii jeszcze kiedyś?

Ks. R: Pytanie nie jest skierowane do właściwej osoby.

P: Wielu ludzi prosiło, abyśmy przeprowadzili z Księdzem wywiad. Bardzo tęsknią i mówią, że chcieliby, aby Ksiądz wrócił do naszej parafii. Co powiedziałby Ksiądz tym ludziom?

Ks. R: Nic. Bo w kościele jest tak, że nikt specjalnie wikariusza nie pyta o to czy chce czy nie chce, czy chce pójść tutaj, czy chce wybrać taką drogę, a nie inną.

P: A czy można o to się modlić?

Ks. R: Modlić się i prosić zawsze można. Jednak ja bym bardziej prosił, aby się wola Boża objawiała w życiu parafian. Lepiej się modlić o to, żeby Bóg przysłał dobrego, świętego kapłana, który będzie prowadzić lud, który pozwoli działać Panu Bogu. Ludzie nie potrzebują księży, ludzie potrzebują Boga. Dla kapłanów również jest to ważne, abyśmy w tym wszystkim co robimy, nie realizowali siebie, ale uczyli się dawać ludziom Pana Boga, bo On jest najważniejszy. Bóg jest źródłem życia, wszystko od Niego wychodzi, ku Niemu zmierza. My jesteśmy tylko narzędziem. Spotkać księdza w perspektywie przyjaciela, kolegi - fajna rzecz, ale kolegów można mieć wielu, a kapłan powinien przede wszystkim dawać ludziom Pana Boga, dawać ludziom Chrystusa. Na-

wet w takich czysto przyjacielskich relacjach, kontaktach. Zawsze ta misja jest główna: dawać ludziom Boga. Warto się modlić o świętych kapłanów, którzy będą prowadzili do Pana Boga, którzy będą mówili o Panu Bogu, będą swoją postawą też świadczyli o Panu Bogu, o Jego Miłości, o Jego obecności wśród ludzi. Mi się wydaje, że to jest główna misja księdza, żeby ludzie nie widzieli jego, tego wszystkiego co robi, klaskali mu, doceniali go, ale tylko przede wszystkim widzieli Boga, który przychodzi i urzeczywistnia się w świecie. Tak samo jak na Mszy Świętej. W centrum jest Bóg, Jezus Chrystus, który składa swoją ofiarę. Nie ksiądz, który to celebruje. On się tam w sumie rozmywa w Jezusie, który przychodzi w Swoim Słowie i w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. To jest klucz, to jest istota.

P: Zapamiętałem Księdza jako kapłana, który bardzo żyje Eucharystią. Czym dla Księdza jest Eucharystia?

Ks. R: Wiesz, co? Eucharystia jest bardzo głębokim spotkaniem z Panem Bogiem. Przede wszystkim jest zanurzeniem się w modlitwie Jezusa. A też tak po ludzku jest ciągłą walką, walką o to, żeby sobie uświadomić, co się dokonuje w moich dłoniach. Uświadomić sobie to, że przychodzi Jezus, że jest obecny. Staram się słuchać modlitw, które wypowiadam. Celebrując, czy też koncelebrując Mszę Świętą, ciągle walczę o to, żeby budzić swoje serce, doświadczyć Tego, który przychodzi. Trzeba nad tym pracować. Wiara nie jest tylko czymś, co dostaliśmy. Trzeba ją pielęgnować, tak jak się pielęgnuje roślinę. Trzeba ją podlać, okopać, poprzycinać to drzewko, żeby dobrze rosło. Tak samo jest z naszą wiarą. Wiele rzeczy od nas zależy. Gdybym nie pracował, nie walczył, to tak naprawdę można byłoby przestać Eucharystię. Przestać, przeczytać, zaliczyć i wyjść. A tak naprawdę jest to spotkanie i Pan Bóg błogosławi w tym wszystkim. Bardzo mocno daje doświadczyć Swojej obecności w Komunii Świętej, w Swoim Słowie, przez które najpełniej przychodzi do mnie.

M: Czy Ksiądz tęskni za naszą parafią chociaż trochę? Za ludźmi - pytam o ludzi…

Ks. R: Oczywiście, że tak. Co prawda najczęściej wracam do parafii przy okazji pogrzebów, które m.in. sprawujemy w św. Kazimierzu. Jest też radość ze spotkania, pomimo pogrzebu, chociażby właśnie, z Panem Mirkiem, czy też z osobami, które gdzieś tam widzę przypadkiem. Zawsze z wielką, wielką radością przyjeżdżam.

P: Co Ksiądz w sobie takiego ma, że tak dużo ludzi zawsze zgłaszało się do Księdza do spowiedzi?

Ks. R: Nic w sobie nie mam. Ja miałem doświadczenie takie, że w „Kazimierzu" generalnie dużo ludzi się spowiadało i wszyscy księża spowiadali. Każdy może wybierać, do którego księdza pójdzie się spowiadać. Ciężko jest mi cokolwiek powiedzieć na ten temat. Spowiadając staram się przede wszystkim słuchać tego, co ludzie mówią. Takie dwie rzeczy: słucham i proszę Pana Boga, żeby to On tym ludziom pomógł, żeby to On mówił. I to są w sumie dla mnie dwa filary, na których dla mnie ma opierać się spowiedź, czyli: wysłuchać człowieka i oddać to Panu Bogu, aby to Pan Bóg mu powiedział i przelał swoją „mądrość". Dla człowieka, który przychodzi do spowiedzi ważną rzeczą jest, żeby w sakramencie pojednania doświadczył Boga, który pochyla się nad jego życiem i Boga, który też nie ocenia, a kocha i cieszy się z tego, że powraca każdy grzesznik. Doświadczenie sakramentu pojednania jest doświadczeniem bardzo trudnym, ale może być i pięknym. Trudnym ze względu na to, że wejście na śmietnik swojego życia, bo nie idziemy tam przecież się pochwalić, jest zawsze trudne. Wydaje mi się, że każdy z nas będzie przeżywał taki trud, kiedy musi wyznać przed Bogiem swoje grzechy. Więc spowiedź jest zawsze sakramentem dosyć trudnym, nawet bardzo trudnym. Ale też pięknym, bo to jest chyba jedyny taki sakrament, który pozwala doświadczyć Boga pochylającego się nad moim życiem, który słucha tego, co mówię, z czym przychodzę, co mnie rani, nad czym ubolewam, nad czym płaczę. Dla mnie jest to taka posługa, która jest trudna, która jest wymagająca, ale wiem, że jest bardzo ważna.

P: Nasza parafia obchodzi w tym roku 40-lecie. Czy chciałby Ksiądz czegoś życzyć parafianom i wikariuszom posługującym?

Ks. R: Życzyłbym wszystkim, żeby się stali ludźmi Adwentu. Człowiek Adwentu, jest to człowiek oczekujący. Zaglądam, patrzę, szukam i nie pozwala mi to siedzieć w miejscu. Człowiek Adwentu to człowiek, który właśnie z miłością i z niecierpliwością czeka na nadejście Pana. Zagląda w każdy zakamarek swego serca, swojej duszy, w każdy zakamarek świata, aby zobaczyć, czy nie ma tam Pana. I życzę wszystkim, żeby się stali ludźmi Adwentu, żeby tak oczekiwali Pana, chcieli Go odnaleźć, bo On ciągle przychodzi, tylko my często Go nie widzimy, nie doświadczamy Jego obecności. Człowiek Adwentu ma tak wrażliwe serce, tak wrażliwą duszę, że doświadczy obecności Pana. Takiego doświadczenia życzę wszystkim.

P: A my Księdzu życzymy powrotu do naszej parafii i serdecznie dziękujemy za rozmowę.

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚW. CYRYL JEROZOLIMSKI, BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

Cyryl urodził się około 313 r. w Jerozolimie. Pochodził z rodziny chrześcijańskiej, bardzo przywiązanej do wiary. Od młodości zaprawiał się w jednym z klasztorów w Palestynie. Z rąk biskupa Jerozolimy, św. Maksyma, otrzymał święcenia kapłańskie, a po jego śmierci zostaje jego następcą.

Jest autorem wielu katechez, szczególnie dotyczących chrztu i Eucharystii. Św. Cyryl podkreślał realną

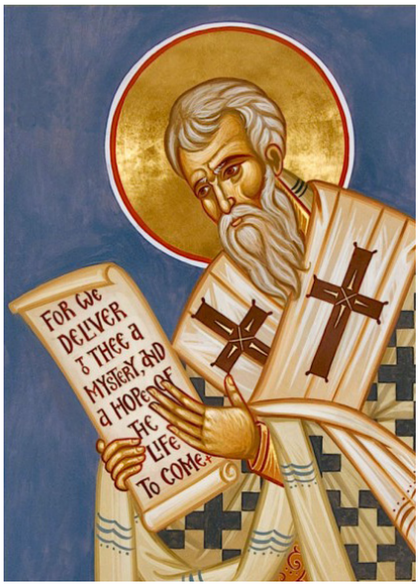

obecność Chrystusa w Eucharystii. Po wezwaniu Trójcy Świętej chleb przemienia się w Ciało Chrystusa, a wino w Krew Chrystusa. Głosi, że wierni przyjmując Ciało i Krew Pańską stają się nosicielami Chrystusa i uczestnikami natury Bożej. Chrześcijanie powinni odnosić się do Eucharystii z największa czcią.

Trzykrotnie był zsyłany na wygnanie z powodu zdecydowanej postawy sprzeciwu wobec arianizmu.

Zmarł w Jerozolimie 18 marca 386 r. W 1882 r. papież Leon XIII ogłosił św. Cyryla doktorem Kościoła.

Katarzyna Korecka

ŚWIĘTYCH CZTERDZIESTU MĘCZENNIKÓW Z SEBASTY

Święci zginęli podczas prześladowań chrześcijan przez cesarza Licyniusza jako żołnierze XII Legionu Rzymskiego noszącego nazwę Fulminata, czyli Błyskawica.

Namiestnik cesarza nakazał legionistom tego garnizonu złożyć ofiarę kadzidła na ołtarzu ofiarę kadzidła na ołtarzu rzymskiego bożka. Żołnierze chrześcijańscy w liczbie 40 stanowczo odmówili. Jeden z nich, Cyrion, tak się odezwał do namiestnika, Agrykolanusa, który wychwalał męstwo tego legionu i jego zasługi: Jeśli tak męnie, jak mówisz, walczyliśmy za cesarza ziemskiego, jakże możesz przypuszczać, że postąpimy inaczej wobec naszego Najwyższego Pana, jakim jest Bóg? Aresztowano wszystkich, zaprowadzono do Sebasty, torturowano ich, powybijano żeby, a w końcu skazano na zamrożenie. Bohaterscy żołnierze uczynili wspólny testament, w którym pożegnali się ze swoimi rodzinami i prosili, aby byli pochowani wszyscy razem. Tradycja chrześcijańska zachowała imiona owych 40 żołnierzy.

Kazano im rozebrać się i tak nagich zanurzono w lodowatej wodzie. Męczennicy błagali Pana Boga tylko o jedno: aby wszyscy, tak jak czterdziestu ich rozpoczęło mękę, tak zdołali ją razem szczęśliwie zakończyć.

Ponieśli śmierć przez zamarznięcie w 320 r. Okoliczności męczeństwa znane są z „Passio", powstałej krótko po ich śmierci. Kult czterdziestu męczenników rozpowszechnił się na Bliskim Wschodzie już w IV w., a następnie został rozpowszechniony na Zachodzie.

Katarzyna Korecka

ODPUST KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA

4 marca wiąże się w naszej parafii z obchodami Uroczystości ku czci św. Kazimierza. Jako że św. Kazimierz jest również patronem całej archidiecezji, obchody te mają charakter bardzo uroczysty i podniosły.

Nasza Wspólnota rokrocznie ma zaszczyt gościć znamienitych gości: archidiecezjalnych hierarchów kościelnych, biskupów z diecezji łomżyńskiej i drohiczyńskiej, tworzących naszą metropolię, przedstawicieli władz. Uroczysta Msza Święta odpustowa uzyskuje piękną oprawę poprzez obecność różnych grup i organizacji, pocztów sztandarowych oraz chórów i zespołów wokalnych.

HISTORIA ODPUSTÓW PARAFIALNYCH

W pierwszych wiekach ze względu na brak wolności religijnej chrześcijanie nie budowali świątyń, lecz spotykali się w domach. Od IV w. zaczynają pojawiać się kościoły, często w miejscu męczeńskiej śmierci chrześcijan lub nad ich grobami. W ten sposób ukształtował się kult świętych. Troszczono się, aby w kościołach znajdowały się ich relikwie. Dzień, w którym w liturgii wspominano owego patrona, stawał się świętem kościoła i parafii z nim związanej. Wraz z rozwojem nauki o odpustach dołączono możliwość ich zyskiwania w dzień święta patronalnego danego kościoła, a sama uroczystość zyskała miano odpustu parafialnego.

TROCHĘ O ODPUSTACH

Warto przy tej okazji przypomnieć w kilku słowach, czym jest odpust i jakie niesie za sobą skutki. W oficjalnym nauczaniu Kościoła, odpust to darowanie przez Pana Boga kary doczesnej za popełnione grzechy odpuszczone już co do winy - grzesznik przystępując w pokorze do sakramentu pojednania doznaje przebaczenia wyznanych przez niego grzechów. Jeśli szczerze za nie żałuje, może osiągnąć wieczne zbawienie. Trzeba jednak pamiętać, że uzyskane przebaczenie nie uwalnia człowieka od kar doczesnych, które spotykają nas za życia lub też już po śmierci w czyśćcu. Uwolnieniu od tych kar służy właśnie dar odpustów, uzyskiwanych za wstawiennictwem świętych patronów - w naszej parafii jest nim św. Kazimierz.

PRZEDE WSZYSTKIM MODLITWA

Podczas tegorocznej Mszy Świętej odpustowej, sprawowanej pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, kazanie wygłosił biskup pomocniczy Henryk Ciereszko. Na wstępie podkreślił, że każde święto patronalne jest radosnym świętowaniem w poczuciu wdzięczności za dar świętego orędownika i za dobra, które wyprasza on swoim wstawiennictwem. Jest też wezwaniem do zachowania błogosławionego i zbawiennego dziedzictwa, które pozostawił święty - zaproszeniem do uczenia się od niego drogi naśladowania Chrystusa i drogi świętości. A życie św. Kazimierza od najmłodszych lat naznaczone było zmaganiem o zdobycie Chrystusa i jego miłości. Jak przekazywał Jan Długosz, największą przyjemnością było dla Kazimierza modlić się jak

najdłużej w kościele u stóp ołtarza - to sprawiało mu więcej radości niż polowanie, tańce czy inne światowe uciechy.

ŻYCIE DLA BOGA I DLA CZŁOWIEKA

Zachariasz Ferreri, urzeczony świętością Kazimierza, opisując jego żywot ujawnił: porywała go szczególnie niepojęta dobroć i miłość Zbawiciela. Godzinami kontemplował tę tajemnicę miłości. Rozgorzał taką miłością ku Bogu, że nie tylko najchętniej wypełniał wszystkie przykazania, ale z nieodpartą siłą rwał się do wszelkich poświęceń i ofiar dla Boga i bliźnich. Hart ducha i niezachwiany charakter Kazimierz wyrabiał przez wszelkiego rodzaju dobrowolnie stosowane umartwienia. We wszelkich potrzebach ciała był on dla siebie dziwnie ostrożny i skąpy. Na dworze królewskim żył nie jak królewicz, nawet nie jak dworzanin, nie ubierał się w miękkie szaty a w tajemnicy przed innymi nosił niekiedy włosiennicę. I chociaż był niewinny i wolny od wszelkiego grzechu, stale z największym żalem i współczuciem rozmyślał o męce Chrystusa podjętej dla naszego zbawienia. Nadzieję pokładał w przyszłym szczęściu życia wiecznego i uważał, że niczym są doczesne cierpienia wobec przyszłej chwały. Trwał w miłości Chrystusowej, o której mówi Ewangelia - o nią zabiegał, nią żył i ujawniał w czynach wobec bliźnich. Jego umiłowaną książką była Ewangelia. Medytując słowa Pisma Świętego, Kazimierz w sposób doskonały pojął słowa Chrystusa - kochaj bliźniego swego. Od najmłodszych lat pragnął służyć ludziom upośledzonym przez los. Jako chłopiec i później - w wieku młodzieńczym - odwiedzał ubogich w ich domach, chorych w szpitalach, odwiedzał więźniów i wszystkich nieszczęśliwych. Na wzór Chrystusa wolał przebywać z maluczkimi, niż z możnymi tego świata.

Swoją osobę i największe posługi ofiarowywał ubogim, chorym, strapionym, pielgrzymom i więźniom. Przejawiał w tym względzie wielkie przymioty duszy - współczucie dla cierpiących, przystępną ujmującą otwartość i słodycz, uprzedzającą dobroć, zręczność i łatwość utrzymywania stosunków z ludźmi, sąd pewny, przenikliwy i trafny. Dlatego wdowy nazywały go swoim opiekunem, sieroty ojcem a nieszczęśliwi pocieszycielem. Jakże nie wychwalać dziś Boga za te wspaniałe dzieła i łaski w życiu św. Kazimierza? - zwrócił uwagę bp Ciereszko. Za to wspaniałe dziedzictwo wartości, dóbr i cnót, które w naszym patronie się objawiły - jego autentyczną, wypływającą z miłości do Boga pobożność, jego cześć i zawierzenie Maryi? Matkę Bożą obrał za swą matkę - Hymn Omni die dic Mariae stale nosił przy sobie i kazał włożyć go sobie do trumny. Po jego śmierci z wielu stron wypowiadano z żalem, jak niepowetowana była to strata dla narodu i państwa polskiego. Zapowiadał się na mądrego i sprawiedliwego władcę. Kallimach - jego nauczyciel - stwierdził, że „powinien albo się nie narodzić, albo pozostać wiecznym". Jego miłość bliźniego, ofiarność i poświęcenie w służbie najuboższym, miłosierdzie świadczone na różne sposoby - te wspaniałe przymioty, czyny naszego patrona, jego cnoty są niewątpliwie wielkim skarbem, który otrzymaliśmy w dziedzictwie jako naród, szczególnie nasza prowincja kościelna. Jest to dar, ale i wyzwanie, zaproszenie do podjęcia tego dziedzictwa - naśladowania świętego.

PATRON (NIE)DZISIEJSZY

Czy Kazimierz jest świętym na nasze czasy? Czy dzisiaj można realizować jego postawy, zachowania, ideały, w tak wydaje się odmiennych okolicznościach, przy tak innych poglądach, uwarunkowaniach kulturowych, społecznych i obyczajowych? Czy może być on wzorem dla współczesnej młodzieży - kuszonej i zwodzonej tak przeróżnymi propozycjami korzystania z wytworów współczesnej cywilizacji bez odniesienia do autentycznych wartości, wolności o znamionach samowoli? Niewątpliwie i z całym przekonaniem trzeba to wypowiedzieć: św. Kazimierz jest i pozostanie wzorem do naśladowania, bo jego piękna osobowość, życie i dzieła, jego cnoty wyrosły na przesłaniu Ewangelii, na wierze i miłości do Boga. Każdy sam, niezależnie od czasów, w których żyje - a kazimierzowskie czasy wcale nie były łatwiejsze - i niezależnie od uwarunkowań ma prosty dostęp do Ewangelii i Prawa Bożego. Nikt nie zabrania szukania mądrości na wzór biblijnego mędrca i naszego patrona. I dziś można stawać się młodzieńcem otwartym na ideały, mężnym w zmaganiu ze skłonnościami ludzkiej natury, zdobywającym wiedzę i życiową mądrość. I dziś można być przełożonym, dyrektorem, politykiem dbającym o dobro podwładnych i obywateli, sprawiedliwie i odpowiedzialnie zarządzającym sprawami powierzonymi. Każdy z nas może także na różne sposoby okazywać zrozumienie, współczucie, życzliwość, pomoc nie tylko materialną każdemu - a nie tylko biednym i potrzebującym. Nasz święty patron zaprasza nas dziś i zachęca, byśmy mieli odwagę zawalczyć tak jak on o ideały i wartości - i te ludzkie, i te Boże, o sensowny i piękny kształt naszego życia według najlepszego prawa - miłości i mądrości Bożej. On nie tylko zachęca, ale i wspomaga i wstawia się za nami. Wznieśmy zatem naszą wdzięczność Bogu za dar św. Kazimierza, za jego świętość i wzór dla nas - podsumował bp Ciereszko.

Na zakończenie Mszy Świętej, Arcybiskup Edward Ozorowski zwrócił uwagę, że od śmierci św. Kazimierza minęło już 500 lat: Wiele przez ten czas się zmieniło - także i na dobre, ale stały się również rzeczy złe - szerzący się ateizm, którego nie znano w czasach św. Kazimierza, kryzys sumienia czy raczej jego zanik, czy wreszcie niebezpieczny kryzys rozumu. Dlatego - stwierdził - tym bardziej trzeba odwoływać się do św. Kazimierza i wpatrywać się w jego wzór…

Marek Jopich

W POLSCE MAMY 500 +, W NASZEJ PARAFII 60+

Przy naszej parafii powstał Klub Seniora. Jest to miejsce spotkań i rozmów przy ciepłej kawie
i herbacie dla osób powyżej 60 roku życia. Spotkania odbywają się w kawiarence (wejście od ul. Leszczynowej) od poniedziałku do piątku w godzinach od 14.30 do 18.00. W ramach działalności świetlicy odbywają się różnego rodzaju zajęcia, m.in. plastyczne, florystyczne, edukacyjne, wieczory filmowe, jak również ogniska, wyjścia kulturalno- oświatowe i inne. Serdecznie zapraszamy.

Elżbieta Węgierska

LITURGICZNY CZAS WIELKIEGO POSTU

Wielki Post to kolejny okres roku liturgicznego. Rozpoczyna się w Środę Popielcową i trwa do Wielkiego Czwartku. Jest to czas przygotowujący nas do głębokiego przeżycia najważniejszej dla chrześcijan uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Jak go przeżywam? Czy stosuję się do tego, do czego zachęca Kościół w tym Wielkim Poście, zarówno pod względem duchowym, jak i liturgicznym? Czy znam symbolikę związaną z Wielkim Postem? W niniejszym artykule postaram się przybliżyć pewne aspekty liturgiczne tego ważnego dla każdego chrześcijanina okresu.

DOBRE UCZYNKI

Podczas Wielkiego Postu Kościół zaleca wiernym trzy praktyki, trzy dobre uczynki, tzn. modlitwę, post i jałmużnę. Często zdarza nam się lekceważyć te praktyki. Uważamy, że są zbędne i niedzisiejsze. Jest to jednak błędne stwierdzenie, ponieważ są one fundamentem życia chrześcijańskiego i do ich stosowania zachęca nas sam Jezus, chociażby poprzez słowa, które słyszeliśmy we fragmencie ewangelii podczas Środy Popielcowej (Mt 6,1-6.16-18). Pamiętamy z kolei scenę, gdyż uczniowie Jezusa bezradni są wobec młodzieńca opętanego przez złego ducha. Jezus podirytowany mówi do nich, że ten rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą

i postem. I to jest dla nas wskazówka, jak mamy walczyć z pokusami złego. Z kolei o jałmużnie możemy przeczytać chociażby w Księdze Tobiasza. Zawarte są tam następujące słowa: „Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę nasyceni będą życiem" (Tb 12,9). Wielki Post jest czasem pokuty i nawrócenia, a pomagają w tym dobre uczynki.

SYMBOLIKA LICZBY 40

Okres Wielkiego Postu trwa 40 dni, nie licząc niedziel. Symboliki należy dopatrywać się w Biblii. Pan Jezus pościł 40 dni na pustyni, aby przygotować się na mękę i śmierć. 40 dni trwał potop, który miał oczyścić ziemię ze wszelkich nieprawości i grzechu i po którym Bóg zawarł przymierze z Noem. Mojżesz przebywał 40 dni i nocy na górze Synaj, gdzie otrzymał tablice z dziesięcioma przykazaniami. 40 lat trwała wędrówka Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, aby wymarło pokolenie, które szemrało wobec Boga i było Mu nieposłuszne. To oczywiście nie wszystkie symbole, te i inne możemy znaleźć w Piśmie Świętym. Zatem liczba 40 w Biblii jest symbolem pewnej całości, czasu przeznaczonego na oczyszczenie i przygotowanie na jakieś ważne wydarzenie.

CZAS ZADUMY I POKUTY

Liturgia Wielkiego Postu skupia się wokół trzech głównych tematów: pokuty i nawrócenia, Chrztu Św. oraz Męki Chrystusa. W okresie Wielkiego Postu z prezbiterium oraz innych przestrzeni kościoła znikają kwiaty, wystrój świątyni również jest skromniejszy. Kolorem liturgicznym w tym okresie jest fiolet, symbolizujący zadumę i pokutę, z wyjątkiem czwartej niedzieli Wielkiego Postu, podczas której używane są szaty koloru różowego. Jest to niedziela radości - Laetare. W tym dniu Kościół cieszy się z obfitości dóbr nadprzyrodzonych, łask płynących z Chrztu i Eucharystii, którymi obdarza Bóg swe dzieci. Ważnym elementem Wielkiego Postu jest śpiew pieśni pokutnych oraz pasyjnych pieśni wielkopostnych. W tym okresie podczas Mszy Świętych nie odmawia się hymnu „Chwała na wysokości Bogu" oraz aklamacji „Alleluja", zamiast tego śpiewana jest aklamacja „Chwała Tobie Słowo Boże".

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE

W okresie Wielkiego Postu odprawiane są nabożeństwa wielkopostne: Gorzkie Żale oraz Droga Krzyżowa, a także rekolekcje wielkopostne. Podczas Drogi Krzyżowej rozważamy 14 stacji męki i śmierci Jezusa Chrystusa, przez którą zostaliśmy odkupieni. Droga Krzyżowa to jedno z najstarszych nabożeństw i sprawowana jest w każdy piątek Wielkiego Postu. W Polsce Droga Krzyżowa stała się popularnym nabożeństwem w XVI w. W naszej parafii istnieje zwyczaj, że podczas młodzieżowej Drogi Krzyżowej wierni mogą „wziąć krzyż na swoje ramiona", a dokładniej wziąć krzyż w swoje ręce i nieść go, integrując się w ten sposób z cierpieniem Jezusa. Zachęcam do czynnego udziału w Drogach Krzyżowych, do oddania Jezusowi, niczym Szymon z Cyreny, cząstki siebie w tym ważnym okresie Wielkiego Postu.

Gorzkie Żale jest to rdzenne polskie nabożeństwo, które powstało na przełomie XVII i XVIII w. Po raz pierwszy odprawiono je w 1707 r. W czasie tego nabożeństwa rozważa się mękę Pańską w trzech częściach. W pierwszej rozważamy, co Jezus wycierpiał od modlitwy w Ogrójcu do niesłusznego przed sądem oskarżenia, w drugiej od oskarżenia do okrutnego cierniem ukoronowania, a w trzeciej – od ukoronowania aż do ciężkiego skonania na krzyżu. Każda część ma następującą strukturę: pobudka, intencja, hymn, lament duszy nad cierpiącym Jezusem, rozmowa duszy z Matką Bolesną, antyfona. W czasie nabożeństwa kapłan wygłasza kazanie pasyjne. Wystawiany jest Najświętszy Sakrament, którym błogosławi się zgromadzonych wiernych.

W okresie Wielkiego Postu powinniśmy pogłębić swoją duchowość poprzez większe zasłuchanie w Słowie Bożym, udział w rekolekcjach i nabożeństwach wielkopostnych, unikanie hucznych zabaw, większą wstrzemięźliwość od jedzenia i picia, większe skupienie na osobistej modlitwie, wykazanie większej wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka oraz korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania. To wszystko pomoże nam dobrze przygotować się na spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem.

Ceremoniarz parafii św. Kazimierza
Królewicza w Białymstoku
Adam Sawicki

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE W NASZEJ PARAFII:

- GORZKIE ŻALE Z KAZANIEM PASYJNYM: NIEDZIELA – GODZ. 17.30, ŚRODA I SOBOTA – GODZ. 18.30,
- DROGA KRZYŻOWA:
  - DZIECI: PIĄTEK – GODZ. 17.30,
  - DOROŚLI: PIĄTEK – GODZ. 18.30,
  - MŁODZIEŻ: PIĄTEK – GODZ. 19.30
- REKOLEKCJE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ: PONIEDZIAŁEK – ŚRODA, TJ. 27-29 MARCA,
- REKOLEKCJE DLA DOROSŁYCH: NIEDZIELA – ŚRODA, TJ. 02-05 KWIETNIA.

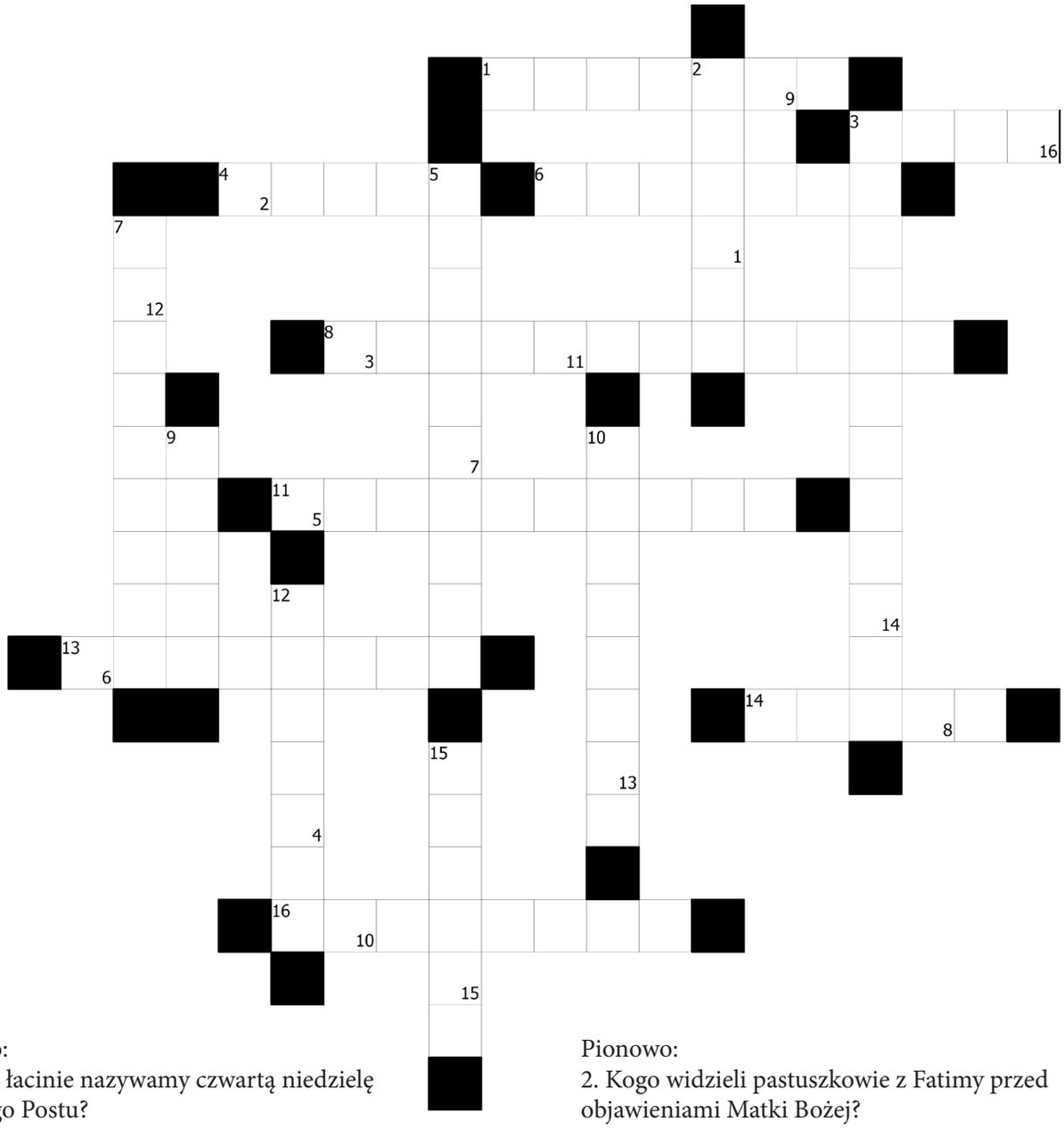

Poziomo:
1. Jak po łacinie nazywamy czwartą niedzielę Wielkiego Postu?
3. Ile lat nauczał Jezus?
4. Przekonanie, że Bóg stworzył świat, lecz nie ingeruje więcej w jego losy.
6. Miejsce, z którego ksiądz przewodniczy Mszy Świętej to ..... .
8. W liturgii element tzw. bielizny kielichowej, „mały ręczniczek".
11. Jaka księga Pisma Świętego ma skrót So?
13. W jakiej księdze Pisma Świętego napisane jest, że „jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z grzechu"?
14. Imię naszego organisty, który gra i śpiewa podczas wieczornej Mszy Świętej.
16. Czwarty grzech główny to... .

Pionowo:
2. Kogo widzieli pastuszkowie z Fatimy przed objawieniami Matki Bożej?
3. Miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu w kościele.
5. Jednostka kościelna skupiająca kilka diecezji.
7. Nazwisko biskupa, który wygłosił kazanie podczas tegorocznego odpustu św. Kazimierza?
9. Główni Patriarchowie, czyli Ojcowie naszej wiary to Abraham, Izaak i ... .
10. Potocznie „książę Kościoła".
12. Imię wikariusza naszej parafii, który pochodzi z parafii Trzcianne.
15. Gdzie zmarł św. Kazimierz Królewicz?

1	2	3	4	5	6

7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 31 marca 2017 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 14 brzmi: Ofiarowanie Pańskie. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Hanna Sokolik z ul. Palmowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej.

ODMAWIAJCIE RÓŻANIEC!

W jednym z numerów miesięcznika opisywaliśmy, jak wielką moc ma Nowenna Pompejańska, która opiera się na różańcu. Dzisiaj publikujemy świadectwo Beaty, która podzieliła się z nami swoim dwuletnim doświadczeniem odmawiania tej modlitwy.

Od redakcji

DWA LATA Z RÓŻAŃCEM NA USTACH

Blisko dwa lata temu, 25 marca, rozpoczęłam odmawiać swoją pierwszą Nowennę Pompejańską. Dzień wcześniej znalazłam ją w internecie, a nigdy wcześniej o niej nie słyszałam. Można powiedzieć, że ta modlitwa zmieniła moje życie. Ale zrozumie to ten, kto choć raz odmówi Nowennę Pompejańską.

Pierwszą Nowennę Pompejańską odmówiłam w intencji mojego dziecka, którego skóra na twarzy nie chciała się zagoić. Leczenie różnego rodzaju maściami nie pomagało. W połowie odmawiania nowenny chore miejsce się zagoiło i do dziś jest zdrowe (a minęły prawie 2 lata!).

Kolejną nowennę odmówiłam za drugie dziecko, które ciągle było chore. Uszy miały być poddane zabiegowi, słuch się pogarszał. Potwierdzały to badania. Pod koniec odmawiania nowenny, na wizycie u lekarza, okazało się, że uszy są całkowicie zdrowe i zabieg nie jest potrzebny! Tak jest do dziś. To nie znaczy, że dzieci już nie chorują, chorują - jak wszystkie, ale te konkretne prośby o uzdrowienie skierowane do Matki Bożej zostały wysłuchane.

ZAWSZE ZNAJDZIE SIĘ INTENCJA

Teraz odmawiam kolejną nowennę, chyba ósmą, kilka było niedokończonych. To uczy pokory, że wytrwanie w modlitwie to też łaska. Intencji jest mnóstwo. Jedne prośby są wysłuchane od razu, inne później. A jeśli nie dostajemy tego, o co prosimy, to nasza modlitwa i tak nie jest zmarnowana. Otrzymujemy inne łaski, a jest ich bardzo dużo… Wystarczy spróbować. Nowenna Pompejańska polega na odmówieniu 15 tajemnic różańca przez 54 dni (można też odmawiać 20 tajemnic, czyli wszystkie cztery części). Na początku nie jest łatwo. Wydaje się, że nie ma czasu. To nieprawda. Wydaje się, że człowiek jest tak zmęczony i nie da rady. Też nieprawda. Do głowy przychodzą myśli, że skoro zacznę, to muszę skończyć - a przecież zawsze można zacząć od nowa. Z pewnością Nowennę Pompejańską często odmawiają ci, którzy nie widzą już wyjścia z trudnej sytuacji, którzy są w rozpaczy i nie mają nadziei. Wtedy modlitwa jest jedyną pociechą, jedyną chwilą wytchnienia.

Dziś, po dwóch latach z Nowenną Pompejańską, zaczynam rozumieć słowa Matki Bożej wypowiadane podczas objawień: Codziennie odmawiajcie różaniec (Fatima, Lourdes, Gietrzwałd, La Salette). Ale potrzeba było cierpienia, aby naprawdę zwrócić się do Boga za przyczyną Matki Bożej i modlitwy różańcowej.

CZAS ZAWSZE SIĘ ZNAJDZIE

Wcześniej odmawiałam zazwyczaj tylko dziesiątek różańca, czasami część, całego chyba nigdy. A teraz już nie wyobrażam sobie życia bez piętnastu tajemnic codziennie. Czas zawsze się znajdzie: w drodze, w autobusie, w kolejce u lekarza, wieczorem, podczas usypiania dziecka. Warto zrezygnować z filmu, internetu. To tylko kilkadziesiąt minut w ciągu 24 godzin. Ważne, aby nie zostawiać całej modlitwy na koniec dnia (bo można po prostu zasnąć), nie trzeba jej odmawiać od razu w całości, można przez cały dzień mówić kolejne tajemnice.

Ktoś powiedział, że Matka Boża nie zabiera czasu, ale go pomnaża. I to jest prawda! Oprócz tego Matka Boża daje pokój i ufność, że nie zostawi nas samych. Odmawiając różaniec każdego dnia, czuję, że Maryja jest blisko. Każde Zdrowaś Maryjo to jedna róża ofiarowana Matce Bożej. Im więcej róż, tym więcej łask.

Beata

PIERWSZY METROPOLITA BIAŁOSTOCKI

Pochodził z Kresów. Pełniąc różne funkcje kościelne, przeniósł cząstkę Wileńszczyzny do Białegostoku. W 1992 roku Ojciec Święty Jan Paweł II utworzył metropolię białostocką. Jej pierwszym arcybiskupem został ks. Edward Kisiel. W marcu mija 25 lat od tych ważnych w dziejach naszego Kościoła lokalnego wydarzeń.

Spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Białymstoku w 1991 r.

RODEM Z WILEŃSZCZYZNY

Jego Ekscelencja ksiądz Arcybiskup Edward Kisiel urodził się 24 lutego1918 roku w Jundziłłowie w powiecie dziśnieńskim na Wileńszczyźnie. Jego rodzice, Franciszek i Aniela, z domu Łowiec, prowadzili gospodarstwo rolne.

Edward uczył się w szkole powszechnej w Jundziłłowie, później w Starym Pohoście, a skończył w Hermanowiczach. W 1932 roku został uczniem Państwowego Gimnazjum im. Grzegorza Piramowicza w Dziśnie. Tu wstąpił do Sodalicji Mariańskiej. Należał także do szkolnej orkiestry, pisywał artykuły do „Naszego Głosu". Po trzech latach nauki przeniósł się do gimnazjum w Pińsku. Tam mieszkał i pracował jego starszy brat, Józef. W 1937 roku zdał maturę i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Wilnie. Jednocześnie zapisał się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego.

TRUDNY OKRES WOJNY

Studia przerwała II wojna światowa. Wilno zostało na krótko wcielone do Litwy, zaś rząd tego kraju zamknął wileńską uczelnię. Edward kształcił się dalej na uniwersytecie działającym tajnie pod kierunkiem rektora prof. Stefana Ehrenkreutza. Natomiast Seminarium Duchowne dotrwało do okupacji niemieckiej.

3 marca 1942 roku Gestapo aresztowało wszystkich profesorów i kleryków. Umieszczono ich w słynnym więzieniu na Łukiszkach. Dwa miesiące później kleryków wywieziono na roboty przymusowe do Rzeszy. Po drodze niektórym udało się uciec. Na Dworcu Wschodnim w Warszawie uciekł także diakon Kisiel. Po kilku tygodniach tułaczki po mieście, dzięki pomocy ks. Błażeja Marabotto, przełożonego księży orionistów, wraz z kilkoma innymi klerykami znalazł się w Łaźniewie, gdzie znajdował się dom zakonny.

Tu mógł spokojnie kontynuować studia i przygotować się do święceń kapłańskich, które otrzymał 14 lutego 1943 roku w Warszawie z rąk biskupa Kazimierza Bukraby. Mógł go młody kapłan pamiętać z czasów pińskich, gdzie ksiądz Kazimierz Bukraba od 1932 roku był ordynariuszem miejscowej diecezji.

OD POKORNEGO KSIĘDZA DO BISKUPA

Wkrótce po prymicji udało mu się przedostać do Białegostoku. Pracował w Czarnej Wsi Kościelnej, zaś u schyłku okupacji w Uhowie. We wrześniu 1945 roku JE Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski mianował ks. Kisiela prefektem szkół w parafii św. Rocha w Białymstoku. Do 1950 roku nauczał religii w szkołach podstawowych i średnich. Po usunięciu katechezy ze szkół uczył przy kościele, równocześnie studiując na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie obronił w 1953 roku pracę doktorską. W latach 1957-1976 pełnił funkcję archidiecezjalnego wizytatora nauczania religii.

W 1971 roku został powołany przez JE Księdza Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza na stanowisko kanclerza Kurii Arcybiskupiej, a pięć lat później kapituła mianowała go wikariuszem kapitulnym Archidiece-

I Komunia Św. w Uhowie - ks. E. Kisiel. (fot. W. Piotrowski 1945 rok)

zji w Białymstoku.
3 maja 1976 roku został mianowany biskupem tytularnym Limaty i administratorem apostolskim polskiej części archidiecezji wileńskiej z siedzibą w Białymstoku. Sakrę biskupią przyjął 27 czerwca 1976 z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego.

KOLEJNE STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

Ojciec św. Jan Paweł II, podczas swej IV Pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r., ogłosił powołanie do życia diecezji białostockiej. Jej pierwszym ordynariuszem został dotychczasowy administrator apostolski ks. bp Edward Kisiel.
25 marca 1992 roku Jan Paweł II utworzył arcybiskupstwo i metropolię białostocką, powołując na pierwszego arcybiskupa metropolitę ks. Edwarda Kisiela. Najważniejsze były dla niego wiara i modlitwa. Chciał przy tym naśladować Chrystusa niosącego krzyż. W chorobie przedśmiertnej prosił lekarzy, by nie dawali mu leków znieczulających.
Zmarł 28 września 1993 roku po ciężkiej chorobie, którą ofiarował w intencji kapłanów. Został pochowany w krypcie katedry białostockiej.

Pan prowadził Go od skromnego katechety, administratora parafii, kanclerza, do administratora apostolskiego Archidiecezji w Białymstoku, pierwszego biskupa białostockiego i wreszcie Arcybiskupa i Metropolity Białostockiego. Patrząc powierzchownie, można powiedzieć: zrobił zawrotną karierę. Dla niego jednak kolejne szczeble tej kariery oznaczały przede wszystkim kolejne stacje drogi krzyżowej.

Opracował: Marian Olechnowicz

Przy sarkofagu JE ks. arcybiskupa Edwarda Kisiela

REFLEKSJE BIBLIJNE LICZBY 40

Liczba 40 w całym Piśmie Świętym występuje 163 razy. Wybrałem kilka przytoczonych niżej wersetów z tą liczbą do wspólnej medytacji, w związku z 40-leciem parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku.

DOOKOŁA „PUSTYNIA"

Oto Pan, twój Bóg, błogosławił ci we wszystkich twoich poczynaniach. Znał trud wędrówki przez tę wielką pustynię. Pan, twój Bóg był z tobą przez 40 lat i niczego ci nie zabrakło. (Pwt 2,7)

Teren obecnej parafii w początkach jej istnienia wydawał mi się wielką pustynią. Były wówczas tylko cztery bloki wielkopłytowe należące do ówczesnej Milicji Obywatelskiej i Wojska Polskiego, a na osiedlu Dziesięciny stały jednorodzinne domy prywatne. Dzięki Bogu i dobrym ludziom owa pustynia stała się oazą kwitnącą życiem wiary i wzajemnej miłości. Na terenie obecnej parafii znajdują się teraz 124 bloki mieszkalne i 32 ulice z domami prywatnymi. Jesteśmy jedną z największych, jak nie największą parafią w całej Archidiecezji Białostockiej.

BOŻA CIERPLIWOŚĆ

Zachowaj w pamięci całą drogę przez pustynię, którą prowadził cię Pan, twój Bóg, w ciągu tych 40 lat, aby cię nauczyć pokory i wypróbować oraz przekonać się, co jest w twoim sercu: czy będziesz zachowywał Jego przykazania, czy też nie. (Pwt 8,2)

Pan Bóg nauczał mnie i moich parafian pokory. Z życzliwą zazdrością patrzyliśmy na sąsiednią parafię, od której zostaliśmy odłączeni. Parafia św. Rocha była wówczas w rozkwicie terytorialnym i jakościowym, a my stawialiśmy niezdarnie dopiero pierwsze kroki tworzenia wspólnoty parafialnej. Pokory i wypróbowania uczyła nas też panująca wówczas sytuacja społeczna i polityczna. Powstawał wtedy zalążek ulicy Berlinga (Hallera). Wspólnie z parafianami wystąpiliśmy do Miejskiej Rady o nazwanie jej ulicą św. Kazimierza. W odpowiedzi na nasz apel, ulicą naszego Patrona nazwano przesmyk między ul. Leszczynową a Porzeczkową z dwoma tylko domami. Z wielką zazdrością spoglądaliśmy na iluminacje sąsiednich kościołów. Chcieliśmy, aby i nasz kościół został oświetlony. Przez kilka lat dwukrotnie wysyłałem do Władzy Miejskiej petycję w tej sprawie.

Odpowiedzią było milczące lekceważenie. Projektant naszego kościoła przewidział, aby w dalszym ciągu za kościołem w stronę ul. Gajowej wybudować plebanię. W odpowiedzi, na tym miejscu rozpoczęto budowę przychodni. Mimo tych i wielu innych upokorzeń, zachowywaliśmy cierpliwość zgodną z Bożymi Przykazaniami.

W STRUGACH DESZCZU

Izraelici żywili się manną prze 40 lat, aż doszli do ziemi, na której mieli się osiedlić. (Wj 16,35)

Od początku, do dnia dzisiejszego i z pewnością do końca życia pragniemy odżywiać się Boską Manną - Eucharystią, Komunią Świętą, Pokarmem dającym nam życie wieczne. Od 1977 r. przez 13 lat Liturgia Święta sprawowana była w ciasnym drewnianym kościele na cmentarzu św. Rocha. Podziwiałem parafian, tych stłoczonych w kościele i tych marznących, czy moknących na deszczu, ale zawsze spragnionych łączności sakramentalnej z Jezusem. W 1990 r. modliliśmy się już w budującym się kościele. Nie zrażała nas szorstka betonowa posadzka, przeciekający strop i zwykłe deski zamiast ławek. Ze stropem nad dolnym kościołem kojarzy mi się październikowy, bardzo deszczowy dzień 1984 roku. Na stropie zbudowano tymczasowy ołtarz, a uroczystą Mszą Świętą odprawioną przez Prymasa Polski Józefa Glempa i członków Episkopatu uczczono 400-lecie śmierci św. Kazimierza. Wokół kościoła i na całej ulicy aż do cmentarza pod parasolami zgromadziło się tysiące wiernych, pragnących uczcić swego Patrona.

GŁOSICIELE SŁOWA BOŻEGO

Mojżesz przebywał z Panem 40 dni i 40 nocy, a na tablicach zapisał słowa przymierza, Dziesięć przykazań. (Wj 34,28) *Potem padłem na twarz przed Panem, jak za pierwszym razem. Przez 40 dni i 40 nocy nie jadłem chleba ani nie piłem wody z powodu grzechu, jakiego się dopuściliście, czyniąc to, co Pan uważa za złe i pobudzając Go do gniewu.* (Pwt 9,18)

Przez 40 lat czterdziestu ośmiu naszych kapłanów, tak jak Mojżesz głosili ludowi słowo Boże oparte zawsze na Dziesięciu Przykazaniach i ośmiu Bożych Błogosławieństwach. Z pewnością pamiętamy ich wszystkich i wspominamy ze szczerą wdzięcznością. Katechizacja prowadzona przez nich w szkołach i salach przykościelnych kształtowała dzieci i młodzież w duchu tych Przykazań. Pamiętam „żniwiarzy" Słowa Bożego powracających ze szkoły czy sali katechetycznej - nieco zmęczonych, ale i rozradowanych ze spotkań z młodym człowiekiem. Współczesnymi Mojżeszami byli też dla nas coroczni rekolekcjoniści i misjonarze prowadzący trzy razy Misje Parafialne. Misje prowadzili Werbiści z Kleosina. Ich pamiątką jest duży krzyż stojący przed dolnym kościołem i metalowy na placu górnego kościoła. Wielu tych głosicieli Słowa Bożego wspominamy, zachowując w pamięci główne przesłania ich nauki. Mam w swoich zbiorach poezję ks. Marka Chrzanowskiego i płytę z utworami ks. Józefa Ślazyka - barda i poetę z gitarą. Widziałem, jak wielu parafian nabywało te pamiątki. Mojżesz padał na twarz przed Panem z błaganiem o odwrócenie gniewu Bożego, spowodowanego grzechami. Jest na świecie i w nas wiele dobra, ale bywa i wiele zła. Słowo Boże kierowane do nas w kościele, na katechizacji, w środkach społecznego przekazu niech sprawia, byśmy zachowując czyste sumienia swoją postawą oddziaływali na nasze otoczenie.

JEZUS WCIĄŻ Z NAMI

Po swojej męce (Jezus) wiele razy okazywał im, że żyje. Przez 40 dni zjawiał się im bowiem i mówił o Królestwie Bożym. (Dz 1,3)

Nie musimy zazdrościć Apostołom, że widzieli swego Mistrza, który im się zjawiał. Nam się też ukazuje! Kiedy skruszony w sercu i z mocnym postanowieniem poprawy wyznaję w sakramencie pokuty swoje grzechy, On „Bogaty w Miłosierdzie" przebacza mi grzechy i przywraca radość czystego sumienia. Przyznaj przed Bogiem, ile razy w życiu tego doświadczyłeś i dziękuj Mu za to serdecznie. Kiedy uczestniczę we Mszy Świętej, zwłaszcza w niedzielnej, On przemawia do mnie przez usta kapłana głoszącego Słowo Boże. Czy po wyjściu z kościoła pamiętam i odczuwam, że to Słowo ma kształtować moją codzienność? Bez nadprzyrodzonego „lekarstwa" trudno mi wytrwać w dobrych postanowieniach i obietnicach. „Lekarstwem", dzięki któremu trwam przy Bogu w dobroci serca, jest Eucharystia, Komunia Święta, Boża Manna z nieba. Statystyki naszej parafii, ku naszej radości, podają, że z każdym rokiem wzrasta liczba wiernych na niedzielnej Mszy Świętej i przyjmujących Komunię Świętą. Członkowie Parafialnego Caritas, stojący często przed kościołem z puszkami w rękach i proszący o datki dla potrzebujących pomocy, stwierdzają w rozmowie ze mną, że dający ofiarę dla ludzi wierzą w to, że dają ją samemu Bogu. Poznają to po radosnym wyrazie twarzy ofiarodawców. *„A Król im odpowie: Zapewniam was: „Wszystko, co zrobiliście dla jednego z tych najmniejszych moich braci, zrobiliście dla Mnie".* (Mt 25,40)

Za wszelkie przejawy ukazywania się Jezusa Chrystusa w naszym życiu - Te Deum laudamus! Ja - i z pewnością wszyscy wierni - żywimy nadzieję, że i w ostatnim dniu naszej życiowej pielgrzymki spotkamy Miłosiernego Sędziego, który przyjmie nas do swego królestwa: królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju.

ks. Bogdan Maksimowicz

ULICE NASZEJ PARAFII: ULICA JARZĘBINOWA

Ulica Jarzębinowa przebiega w pobliżu rzeki Białej, położona jest w jej dolinie, stoją przy niej bloki mieszkalne, ale tylko z jednej strony. Po drugiej stronie rozpościerają się nadrzeczne łąki -raj dla ptaków, owadów, motyli, małych zwierząt. Ale jarzębina to drzewo czy krzew?

Jarzębina jest drzewem dochodzącym do 15 metrów wysokości. Poprawna nazwa to „jarząb pospolity". Rośnie w Europie, Azji i północno-zachodniej Afryce. Jarzębina kwitnie na biało, jej owoce są kuliste i żółtoczerwone. Smak mają cierpki. W przemyśle spożywczym używa się przede wszystkim jej dojrzałych owoców, rzadziej kwiatostanów. Owoce jarzębiny są bogate w witaminę C, kwasy organiczne, potas, sód, magnez, miedź.

W lecznictwie ludowym stosowano jarzębinę od dawna. Jej owoce mają bowiem działanie moczopędne, przeciwzapalne, ściągające. Można z nich przyrządzić kompoty, konfitury, marmolady, soki, wina, likiery. Świeże i suszone owoce dodaje się do sosów i dziczyzny. Prażone owoce imitują natomiast kawę.

Jarzębina, a zwłaszcza jej liście i czerwone jagody, jest chętnie wykorzystywana w naszym kościele do dekoracji, zwłaszcza jako podstawa wieńca.

Co piszą o jarzębinie nasi polscy klasycy? Sięgnijmy najpierw do „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. Czwartą księgę nasz narodowy wieszcz rozpoczyna od opisu „pomników naszych", czyli wspaniałych drzew „Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa". Niesamowita jest głęboka cisza puszczy, którą przerywa postukiwanie dzięcioła lub trzask gałęzi, a potem „znowu cicho":

Wtem gałąź wstrzęsła się trącona
I pomiędzy jarzębin rozsunione grona
Kraśniejsze od jarzębin zajaśniały lica:
To jagód lub orzechów
zbieraczka, dziewica
Bruśnice świeże, jako jej usta rumiane;
Obok młodzieniec idzie,
leszczynę nagina,
Chwyta w lot migające
orzechy dziewczyna

Opisywana jest tutaj przez poetę jesień w puszczy. Dziewczyna zbierająca borówki (brusznice) i orzechy. Ciszę lasu tym razem zakłóciły poruszone gałęzie i owoce jarzębiny. Pojawia się twarz dziewczyny, która jest bardziej zarumieniona, niż owoce jarzębiny. Po opisie roślin i prawdziwych gospodarzy lasu, czyli zwierząt, poeta wprowadza człowieka - najpierw tego, który nie jest dla lasu groźny, ponieważ jest tylko zbieraczem, następnie myśliwych, przed którymi nie tylko zwierzęta, ale i zbieracz stara się schronić. Czy potrafię tak zachwycić się lasem, jak czynił to Adam Mickiewicz?

Po Mickiewiczu pochylmy się nad Kasprowiczem i jego hymnem „Moja pieśń wieczorna". Życie ludzkie Jan Kasprowicz porównuje do drogi pątnika. Mimo że jest już wieczór, ta droga się nie kończy, zorza rozświecająca niebo nie gaśnie, gniew Boży nie mija:

Czemu nie gaśniesz, ty, zorzo? (…)
Czemu nie gaśniesz?!
Ach! Jak się w twoich płomieniach
palą te grona jarzębin!
Następuje pokorna prośba:
Wybaw człowieka, o Panie,
od żagwi gniewu Twojego!
Poeta tęskni do stanu
przyjaźni z Bogiem:
Dusza Ci śpiewa psalm,
jak niegdyś, niegdyś –
Śród koralowych jarzębin (…)
Grona jarzębin rumienią się w słońcu.

Jarzębina to ulubiony temat piosenek dla dzieci. Zacytujmy jedną z nich:

Już lato odeszło i kwiaty przekwitły
A jeszcze coś w słonku się mieni.
To w polu i w lesie czerwienią
się spójrzcie
Korale, korale jesieni.

Idzie lasem Pani Jesień
Jarzębinę w koszu niesie
Daj korali nam troszeczkę
Nawleczemy na niteczkę.

Włożymy korale, korale czerwone
I biegać będziemy po lesie.
Będziemy śpiewali piosenkę jesienną,
Niech echo daleko ją niesie.

Idzie lasem…

Znaną piosenką biesiadną jest, oczywiście, „Jarzębina czerwona":

Zapadł cichy wieczór
i ucichł wiatru wiew,
Gdzieś w oddali płynie
harmonii tęskny śpiew,
Biegnę polną dróżką, co
pośród gór się pnie,
Bo pod jarzębiną dwóch
chłopców czeka mnie.
Jarzębino czerwona, któremu serce dać?
Jarzębino czerwona,
biednemu sercu radź!
Jeden dzielny tokarz,
a drugi kowal zuch,
Co mam biedna robić,
podoba mi się dwóch?
Obaj tacy mili, a każdy dobry druh,
Droga jarzębino, którego wybrać mów.
Jarzębino czerwona, któremu serce dać?
Jarzębino czerwona,
biednemu sercu radź!
Tylko jarzębina poradzić może mi,
Ja nie mogę wybrać, choć myślę tyle dni,
Przeszła wiosna, lato, już
jesień złotem lśni,
Już się ze mnie śmieją
dziewczęta z mojej wsi.
Jarzębino czerwona, któremu serce dać?
Jarzębino czerwona,
biednemu sercu radź!

Oryginał to „riabina kudriawaja" w języku rosyjskim. W roku 1969 został nakręcony też polski czarno-biały film wojenny, w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, mówiący o walkach o Kołobrzeg w 1945 roku. Tytułowym bohaterem jest kompania dowodzona przez porucznika Kotarskiego. „Jarzębina" toczy ciężkie walki o każdy kołobrzeski dom. **Na koniec pytanie skierowane do mieszkańców ulicy Jarzębinowej: czy przy tej ulicy rosną jarzębiny?**

ks. Wojciech Łazewski

174. BIAŁOSTOCKA DRUŻYNA HARCERSKA IM. ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA

Misją Związku Harcerstwa Polskiego jest wychowanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań.

CZYM JEST ZHP?

Związek Harcerstwa Polskiego jest ogólnopolskim, patriotycznym stowarzyszeniem, należącym do światowego ruchu skautowego. Jest organizacją otwartą i apolityczną, wychowuje młodych ludzi na prawych, aktywnych i odpowiedzialnych obywateli, w duchu wartości zawartych w Przyrzeczeniu Harcerskim.

DEKALOG HARCERSKI

Harcerz to ktoś, kto sumiennie wypełnia dekalog harcerski, który jest dla niego drogowskazem na wędrówce życia harcerskiego. W świecie, w którym wielu stara się udowodnić to, że nie ma żadnych praw i obowiązków, harcerz jest światłem dla innych.

Oto dekalog każdego harcerza:
1. Harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki wynikające z Przyrzeczenia Harcerskiego.

2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom oraz wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.

NASZA DRUŻYNA

Drużyna harcerska działająca przy parafii św. Kazimierza istnieje od 12 lat. Jej założycielem był ks. hm. Józef Bach, który pełnił funkcję drużynowego przez 5 lat. Od 2009 r. drużyną kierował phm. Maciej Andrzejczuk, którego w marcu 2012 r. zastąpiła phm. Paulina Bakier. Od 7 lutego 2014 r. drużynową jest pwd. Patrycja Kotowska, która swoją długoletnią drogę harcerską rozpoczęła w 2004 roku.

Jako drużyna koedukacyjna oraz wielopoziomowa, z otwartymi rękoma przyjmujemy zarówno chłopców, jak i dziewczynki w wieku 6-12 lat.

Obecnie drużyna liczy 22 osoby, w tym 17 harcerek i 5 harcerzy podzielonych na trzy zastępy: „Kłosy", „Prima", „eSHa".

Funkcję wychowawczą w zastępach sprawują młodzi, ale bardzo dobrze wyszkoleni zastępowi.

Zbiórki odbywają się w każdą sobotę miesiąca z podziałem na zbiórki zastępu i zbiórki drużyny.

Zbiórki drużyny mają miejsce w co drugą sobotę o godz.10.00, a zbiórki zastępów o godz. 9.00, 10.00 i 11.00.

W ciągu roku harcerskiego bierzemy udział w różnych inicjatywach parafialnych takich jak: festyn parafialny, czy zbiórki żywności CARITAS.

Każdego roku parafianie mogą nas spotkać w dniu Wigilii pod kościołem, gdzie rozdajemy Betlejemskie Światełko Pokoju, a także w nocy

w Wielką Sobotę, kiedy pełnimy warty przy Grobie Pana Jezusa.
Jako jedna ze wspólnot parafialnych, chętnie bierzemy udział w inicjatywach integrujących grupy parafialne.
W ciągu roku harcerskiego wyjeżdżamy na dwa biwaki śródroczne (weekendowe - wiosna i jesień) oraz dwie dłuższe formy wypoczynku (wakacje, ferie). Każdy wyjazd oparty jest na fabule, dzięki czemu harcerze nie mają czasu na nudę i zawsze chętnie biorą udział we wszystkich zajęciach. Puszczając dziecko na wyjazd rodzice mogą być pewni, że powierzają swoje skarby pod opiekę wykwalifikowanej kadry z ogromnym doświadczeniem.
Jesteśmy jedną ze wspólnot parafialnych, współpracujemy z księżmi, którzy są naszymi parafialnymi opiekunami. Pierwszym opiekunem, a zarazem założycielem drużyny był wspomniany ks. hm. Józef Bach, następnie ks. Sebastian Sum. Aktualnym opiekunem jest ks. Rafał Więcko.
Pierwsza pomoc, terenoznawstwo, przyrodoznawstwo, szyfry i samoobrona nie są nam obce. Jeśli jesteś osobą, która szuka swojego miejsca na świecie, zapraszamy do nas.

KONTAKT: patrycja_kotowska@icloud.com, 502 409 359, fanpage: 174 Białostocka Drużyna Harcerska im. św. Kazimierza Królewicza.

Czuwaj!
Pwd. Patrycja Kotowska HR

ŚWIĘTY JÓZEF - WZÓR MĘSKOŚCI I OJCOSTWA

W okresie Wielkiego Postu, tj. 19 marca, Kościół obchodzi Uroczystość św. Józefa, Najczystszego Oblubieńca, męża Najświętszej Maryi i Opiekuna Jezusa. Święty Jan Paweł II, chcąc przybliżyć posłannictwo św. Józefa, poświęcił mu adhortację apostolską Redemptoris Custos. Wielu mężczyzn poszukuje prawdziwych autorytetów do bycia dobrym i odpowiedzialnym mężem i ojcem - i właśnie św. Józef może posłużyć za taki wzór.

PRZESŁAWNY POTOMKU DAWIDA

Imię Józef pochodzi z języka hebrajskiego Josef - „Bóg przyda, pomnoży, zwiększy". Według Ewangelii, Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida. Karty Pisma Świętego nie zapisały żadnego słowa wypowiedzianego przez św. Józefa. Wskazują zaś na wiele cnót, które posiadał: wiarę, pokorę i posłuszeństwo wobec woli Bożej.

OBLUBIEŃCZE BOGARODZICY

Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. (Mt 1,20)

Na mocy dziewiczego małżeństwa z Maryją, Józef przyjął posłannictwo bycia ziemskim ojcem Jezusa. W Bożym planie Maryja miała żyć jako dziewica i jednocześnie jako Matka Bożego Syna. Józef, jako człowiek wielkiej, wiary zrobił tak, jak nakazał mu anioł. Józef bezgranicznie ufa i wbrew ludzkiemu rozumowaniu przyjmuje dziewicze ojcostwo wobec Chrystusa.

JÓZEFIE NAJMĘŻNIEJSZY

Męstwo i odwaga św. Józefa wiele razy wystawiana jest na próbę. Ewangelie wielokrotnie relacjonują wydarzenia, w których bierze udział mąż Maryi. A są to: udanie się z brzemienną Maryją na spis ludności do Betlejem, narodzenie Jezusa w grocie, pokłon pasterzy i mędrców. Józef wypełnia też obowiązki Prawa Mojżeszowego: obrzezania, nadania imienia synowi. Męstwo tego Bożego człowieka ujawnia się też podczas ucieczki z Maryją i Jezusem do Egiptu oraz poszukiwań dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie.

GŁOWO NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY

Rodzicielska troska Józefa za swoich najbliższych pokazuje jak bardzo dojrzale i odpowiedzialnie spełnia swoją misję. Swoim przykładem Józef pokazuje, jak odczytywać zamysł woli Bożej w chwilach jasnych, ale też trudnych i niepewnych. Każdy mężczyzna powinien traktować żonę i dzieci jak najważniejsze osoby tu na ziemi. Dojrzała głowa rodzinnej wspólnoty to mądry, opanowany, konsekwentny, prawdomówny, sprawiedliwy, życzliwy i dobry ojciec. Powinien zdawać sobie sprawę, że nikt, ani nic nie jest w stanie go zastąpić. Doskonały ojciec wspiera, prowadzi, ochrania i jest wsparciem w chwilach trudnych.

W dzisiejszych czasach ojcostwo przeżywa kryzys. Powodem tego są zmieniające się poglądy i systemy, nadmierna praca, uzależnienia, emigracja. Realna obecność ojca w życiu dziecka to solidny fundament dojrzałej męskości. Postawa ojca wpływa na kształtowanie w dzieciach obrazu Boga i na rozwój duchowy i moralny.

WZORZE PRACUJĄCYCH

Józef z zawodu był cieślą. Wraz Maryją i Jezusem mieszkał w Nazarecie i tam opiekował się Jezusem, który wzrastał w mądrości, w latach i w łasce u Boga. Cieśli z Nazaretu nie był obcy trud pracy. Była to praca fizyczna, zwyczajna, ciężka i żmudna. Jednak św. Józef wkładał w nią swoje serce, by w ten sposób przybliżać się do Boga. Jego pracy towarzyszył klimat milczenia i modlitwy. A sumienność i zmęczenie były wyrazem miłości do Maryi i Jezusa. Dlatego dzisiaj mężczyźni powinni czerpać ze wzoru Józefa i szczególnie prosić o jego wstawiennictwo, w czasie gdy brakuje środków na utrzymanie i gdy dotyka bezrobocie.

PODPORO RODZIN

Aby stać się dobrym ojcem, trzeba najpierw nauczyć się być dobrym mężczyzną. Dojrzały mężczyzna potrafi kierować swoim życiem, ma zdolność panowania nad pożądaniem, potrafi odpowiedzialnie i z poświęceniem pracować nad swoim charakterem. Z pasją i zaangażowaniem stara się pracować i nawiązywać zdrowe relacje. Nieżonaty mężczyzna nie zachowuje się bezrefleksyjnie wobec dziewczyny lub narzeczonej, nie żyje w konkubinacie i nie korzysta z przywilejów, które są zarezerwowane małżonkom. Prawdziwy chłopak nie ucieka przed odpowiedzialnością, lecz bierze w obronę przyszłą towarzyszkę życia, jest dla niej wsparciem i podporą. Prawdziwego mężczyznę cechują: skromność, szczerość i rycerskość. Te zdolności młody człowiek może zaczerpnąć z życia św. Józefa, który jest niedościgłym wzorem męskości i ojcostwa.

OZDOBO ŻYCIA RODZINNEGO

W dniu patronalnym św. Józefa starajmy się okazać wdzięczność wszystkim naszym ojcom za miłość, trud pracy i troskliwą opiekę nad ogniskiem rodzinnym. Wspierajmy modlitwą młode pokolenie mężczyzn, przyszłych ojców, aby godnie przygotowywali się do powołania bycia mężem i ojcem. Niech tej

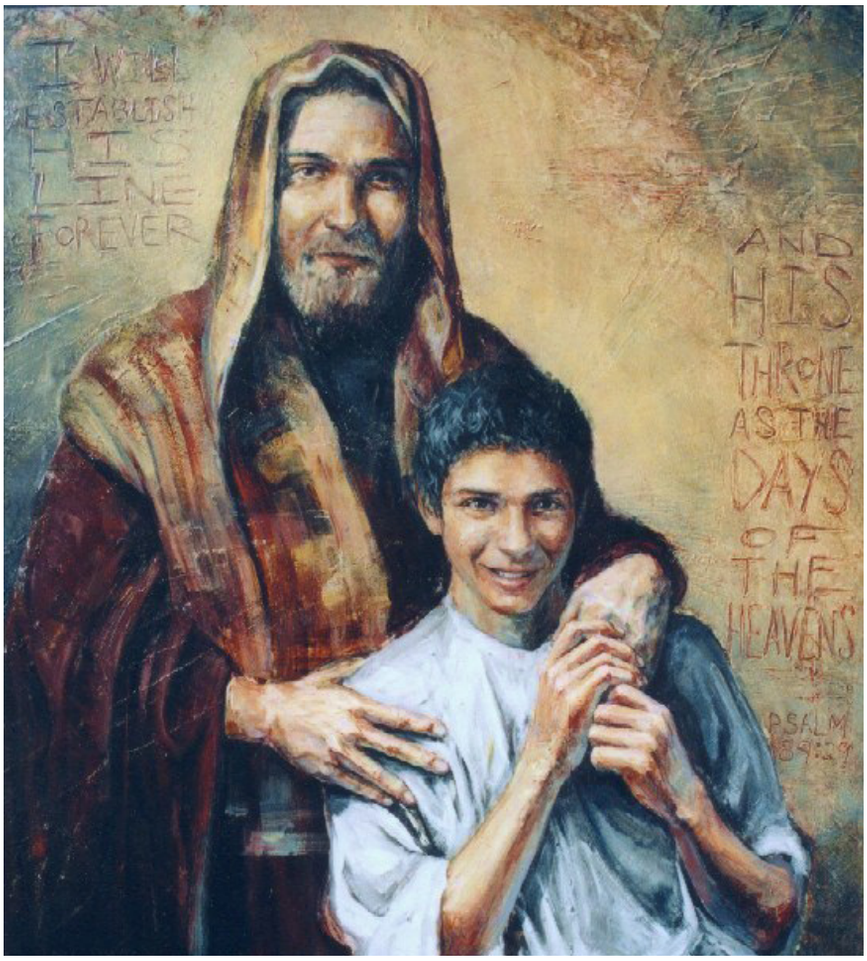

refleksji posłużą słowa św. Jana Pawła II: „Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkich członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła”. **Dzisiejszy świat potrzebuje ojców, którzy czerpiąc siłę z odwagi i autorytetu będą bronić rodziny przed zgorszeniem i niepewnością. Takim autorytetem i wzorem do naśladowania jest św. Józef.**

Agata Ciborowska

WSZYSTKO ZMIENIAM… OD JUTRA!

Wraz z początkiem marca rozpoczął się w Kościele Wielki Post. Ledwo skończyły się bale karnawałowe, imprezy ostatkowe, a tutaj taka zmiana. Trudny to okres dla młodzieży, gdyż kojarzy się przede wszystkim z różnego rodzaju postanowieniami i zakazem robienia imprez lub dyskotek. Jeżeli jednak dobrze się do niego przygotujemy, przeżyjemy coś wyjątkowego i to w bardzo radosny sposób, a efekty mogą być jeszcze lepsze od tych zamierzonych.

POSTANOWIENIA - TEORIA

Młodemu człowiekowi ciężko jest wytrzymać w Wielkim Poście. Jest to pora wiosenna, kiedy robi się coraz cieplej i aż chce się żyć. A w tym momencie księża z ambony mówią o postanowieniach i innych ograniczeniach. Jedną z najcięższych spraw są właśnie wielkopostne postanowienia. Od dziecka byliśmy uczeni, że trzeba przynajmniej jedno takowe wyrzeczenie poczynić. Na spotkaniach oazowych, czy ministranckich animatorzy często zachęcali nas, abyśmy wypowiedzieli, co zamierzamy zmienić w swoim życiu. Tylko nikt z nas nie widział w tym żadnego sensu.

Dla większości był to czas cierpienia, który nic nie zmieniał, ponieważ po świętach wszystko wracało do normy i nie było żadnej poprawy, o której nas tak gorliwie zapewniano. Dopiero z wiekiem odnajduje się sens i istotę postu. Okazuje się, że nie jest najważniejsza liczba postanowień. Wystarczy, że zrezygnujemy z jednej przyjemności, która najbardziej odwraca nas od Boga. I najważniejsze, aby wolny czas zyskany dzięki postanowieniu wykorzystać na pogłębienie relacji z Jezusem! Wtedy na pewno odpowiednio przeżyjemy Wielki Post i przygotujemy się do nadchodzących świąt Wielkanocnych.

POSTANOWIENIA - PRAKTYKA

W teorii wszystko wygląda perfekcyjnie, więc dlaczego nie możemy wcielić tego w życie? Na drodze bowiem staje nasz największy wróg - lenistwo. Odwieczna zmora nie tylko młodych ludzi, ale i dorosłych. Często odbiera nam chęć do

działania, a chęć w tym wszystkim jest najważniejsza. Każdy człowiek jest leniem, tylko niektórzy potrafią bardzo skutecznie z tym walczyć. Możliwości jest dużo, między innymi dobra organizacja naszego czasu. Nie zawsze uda nam się wygrać, ale najważniejsze, abyśmy ciągle próbowali i wstawali z kolan. Najważniejsze, żebyśmy byli nieustępliwi, nie zatrzymywali się w połowie drogi i biegli, jak mówi św. Paweł: *ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Jezusie Chrystusie* (Flp 3,14).

Ten okres w roku liturgicznym daje nam wiele możliwości na przybliżenie się do Boga. W kościołach odprawianie są nabożeństwa, takie jak Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale. Z tym drugim sam miałem niemały problem. Na Gorzkie Żale zacząłem uczęszczać dopiero pod koniec gimnazjum, kiedy potrzebny był podpis do książeczki z bierzmowania. Urzekł mnie w nich przede wszystkim nastrój i powaga pieśni, jakie podczas nich są śpiewane. Ja sam lubię śpiewać, choć nie jestem wybitnie uzdolniony, a kościół to miejsce, gdzie można śpiewać głośno i nikt ci nie zwróci uwagi. W dodatku tonacja jest raczej niska, więc nikt nie powinien się zrazić. Z Drogą Krzyżową jest trochę inaczej. Na to nabożeństwo chodziłem już od małego dziecka, kiedyś razem z rodzicami na Drogę Krzyżową dla dzieci o 17.30, teraz na 19.30 - na młodzieżową. Kiedyś przechodziła mi przez głowę myśl, dlaczego jest odprawiana w dolnym kościele? Wszystko za sprawą stacji. W górnym kościele zawsze bardziej mi się one podobały, bo były większe i więcej było na nich widać. Teraz jednak zmieniłem punkt widzenia. Zrozumiałem, że wygląd zewnętrzny, choćby był najbogatszy i najpiękniejszy, nie jest najważniejszy. Kluczowe są rozważania czytane przez księdza lub osoby prowadzące. Jeżeli są dobrze napisane, potrafią tak wstrząsnąć człowiekiem, że jest gotów zmienić swoje życie.

Jeżeli mówimy o zmianie postępowania, nie sposób nie wspomnieć o rekolekcjach. Są one nierozłącznym elementem Wielkiego Postu. Warto pójść na rekolekcje, bo pozwalają oczyścić człowiekowi duszę, przystąpić do dobrej spowiedzi i z czystym sercem oczekiwać na Zmartwychwstanie Jezusa.

Nie zaprzepaśćmy szansy na poprawę naszego życia. Sprawmy, aby ten czas oczekiwania na Zmartwychwstanie był jak najbardziej owocny. A najważniejsze jest to, żeby Jezus zmartwychwstał w naszych sercach i w nich pozostał. Dzięki temu będziemy szczęśliwymi chrześcijanami, którzy mogą iść w świat i głosić Dobrą Nowinę.

Patryk Waszkiewicz
licealista

MUZYKA

GOSPEL RAIN - „OGIEŃ"

Gospel Rain jest jednym z najstarszych w Polsce zespołów, stworzonych z chrześcijańskiej inspiracji. To kilkudziesięcioosobowy zespół, tworzony przez charyzmatyczny pop-gospelowy chór, wspierany przez znakomitych solistów i instrumentalistów. Grupa zebrała się po raz pierwszy w Lublinie w sierpniu 1991 roku, bezpośrednio po historycznym Światowym Spotkaniu Młodzieży w Częstochowie, w którym wziął udział Jan Paweł II. Założycielem i liderem zespołu jest Grzegorz Głuch - kompozytor, aranżer, wokalista, animator środowiska muzyki gospel. Gospel Rain to zespół o niezwykłej energii i spontaniczności koncertowej, która objawia się w autentycznym, żywym kontakcie z publicznością.

W dorobku fonograficznym Gospel Rain znajdują się cztery płyty. W początkach 2016 roku ukazała się najnowsza koncertowa płyta OGIEŃ, zawierająca nowe piosenki autorstwa Grzegorza Głucha i innych członków zespołu. Utwory zarejestrowane na płycie to pieśni chwały zagrane z niezwykłą pasją, mocą i wrażliwością. Stanowią kolekcję nowych, autorskich piosenek, które niosą wielką nadzieję dzięki zwycięstwu Życia nad śmiercią. Przede wszystkim jednak są bardzo osobistym wyznaniem wiary w OGIEŃ miłości i wszechmocy Boga.

Piosenki zostały zaaranżowane w nowoczesnej stylistyce, charakteryzują się bogactwem form wokalnych, instrumentalnych, rozwiązań brzmieniowych i stylistycznych, niekiedy wręcz nietypowych dla stylistyki muzyki gospel. Obok przepięknych pieśni chwały, dynamicznych gospelowych hymnów, na płycie wyraźnie słychać brzmienie lat osiemdziesiątych, współbrzmienie barw „żywych" instrumentów i partii elektronicznych. Zbierane od wielu lat inspiracje znalazły swój wyraz w odważnych połączeniach i aranżacjach piosenek. Zaproszenie do udziału w nagraniu płyty przyjęli: Łukasz i Paweł Golcowie, rozpoznawani głównie jako liderzy zespołu Golec uOrkiestra, Olga Szomańska - znakomita wokalistka, aktorka, niezapomniany głos oratoriów Piotra Rubika, Kasia Dereń - jeden z najbardziej obiecujących młodych głosów polskiej sceny, a także Mate.O. Całość dopełniły frazy orkiestry smyczkowej, kierowanej przez Michała Ostrowskiego.

Monika Kościuszko-Czarniecka

KONCERT

PRAGNĘ ZA TOBĄ IŚĆ…

„…Panie mój, pragnę za Tobą iść…" - tą pieśnią religijną rozpoczął się autorski wieczór pieśni i piosenki religijnej Andrzeja Bielskiego. To jeden ze współzałożycieli scholi akademickiej „Cantate Deo", która powstała przy bazylice katedralnej pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia. Napisał dla scholi cały szereg tekstów religijnych i muzyki, tworzy również piosenki dla harcerzy oraz pisze wiersze. Podczas wieczoru autorskiego Pan Andrzej obdarował nas dużą dawką radości i uśmiechu, a przede wszystkim - mnóstwem fantastycznych doznań artystycznych. Usłyszeliśmy ponad dwadzieścia utworów zarówno o tematyce religijnej, jak i turystyczno-ogniskowej. Pieśni i piosenki religijne, bez względu na rytmy, niosły ze sobą wielkie dziękczynienie Bogu za Jego przeogromną miłość i obecność w każdej chwili naszego życia. Spokojne i liryczne utwory, takie jak np. „Dotykasz mnie Panie", przeplatały się z tymi żywszymi i radosnymi jak „Jezus żyje". Część z nich oparła się nawet o rytmy country, m.in.: „Nie mogę żyć bez Ciebie, Panie", „W dłonie klaszcz, Pana chwal". Z piosenek turystyczno-ogniskowych niezmiernie wesoło zabrzmiała „A my z plecakiem na plecach". W tej części również nie zabrakło muzyki, jakby żywcem wyjętej z westernu. Miłośnicy tego gatunku mieli okazję usłyszeć „Pakuj plecak" oraz „Ja i mój przyjaciel wiatr". Gdy wieczór zbliżał się ku końcowi Pan Andrzej próbował ukołysać nas kołysanką „Coś na dobranoc". Niestety, próba okazała się nieudana, gdyż słuchacze nie nastawiali się na sen. Można rzec, że raczej mieli ochotę na jeszcze kilka godzin muzykowania. Zwieńczeniem wieczoru była prezentacja dwóch wierszy artysty. Refleksje wzbudziła recytacja „Jeziora myśli", natomiast niepohamowany śmiech - zwłaszcza wśród najmłodszej publiczności - wywołał utwór „Zaczarowany koszyk", traktujący o koszyku, w którym zmieściło się całe ZOO.

Czas tego wieczoru upłynął zdecydowanie zbyt szybko, wszyscy na nim obecni czuliśmy pewien niedosyt. Niedosyt, który pobudził w nas apetyt na więcej tak fantastycznych doznań, wnoszących radość w nasze życie. A chcąc podziękować Panu Andrzejowi za podzielenie się własną twórczością, pragniemy pokusić się o kilka rymów na jego cześć:

Pewien Pan, Andrzejem zwany
jest z talentów wielu znany.
Śpiewa, pisze i rymuje,
równie dobrze koncertuje.

Czy harcerzom, czy też scholi,
pięknych słów machnie do woli.
A do słów doda muzykę,
Aby dbać o estetykę.

O koszyku wierszyk stworzył
Calusieńkie ZOO tam włożył.
Pytających jak to zmieścił
zaskoczył końcówką treści.

Jeden człowiek jak orkiestra
Trochę z mistrza i z maestra
A, że talenty odkryte
czekamy, aż wyda płytę!

Monika Kościuszko-Czarniecka

„ŚWIĘTY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ"

Święty Kazimierzu królewiczu
pojednaj zwaśnione narody
proś o zgodę Najświętszą Maryję
po polsku
po litewsku
po łacinie
módl się za nami
i wszystkimi Jagiellonami.

ks. Jan Twardowski

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Ty zawsze byłeś na czas…

Po wieczornej modlitwie Grzesio pociągnął babcię za rękę.
- Babciu, babciu, nie dokończyłaś mi opowieści o czwartym królu…
- Ponieważ zasnąłeś skarbie, ale jak chcesz, to mogę dokończyć dzisiaj – babcia pogładziła Grzesia po główce.
-Tak babciu, dokończ, proszę – uśmiechnął się przymilnie chłopczyk
- Jaką opowieść o czwartym królu? Przecież było ich trzech… - oburzyła się siedząca przy stole Kasia.
- O takim, co nie zdążył przybyć – rzucił pewnym głosem Grzesio i zaperzył się – babcia tak mówiła!
- Dobrze, już dobrze, nie kłóćcie się – babcia próbowała zażegnać rodzącą się kłótnię – Kasiu opowiadałam Grzesiowi, że do narodzonego Jezusa wybrało się czterech króli: Kacper, Melchior, Baltazar i Artaban. Niestety dotarli tylko Ci trzej pierwsi, bo Artaban miał małe problemy…
- Jakie? Co mu przeszkodziło w przybyciu do Jezusa? – zaciekawiła się dziewczynka
- Na początku podróży napotkał napadniętego człowieka, któremu pomógł, później uratował dziecko przed śmiercią z rąk żołnierza…
- I za to zapłacił darami, które miał przygotowane dla Jezuska, brylantem, szmaragdem – wtrącił Grześ – i jeszcze spotkał trędowatych…
- Tak, spotkał trędowatych – potwierdziła Babcia – jedno dziecko poprosiło go, aby został z nimi.
I Artaban został w osadzie trędowatych. Nauczył ich jak opatrywać rany, jak uprawiać ziemię, siać i zbierać ziarno. Nauczył ich pisać i czytać. Mijał rok za rokiem, minęło ponad trzydzieści lat. Do osady zaczęły docierać wieści, że Galileę i Judeę przemierza jakiś Nauczyciel. Głosi swoją naukę, czyni cuda. Mówią, że to Mesjasz, Król żydowski. Uzdrawia, wskrzesza zmarłych. Młody chłopak, któremu trąd zupełnie uszkodził wzrok, zdecydował, że pójdzie pod Jerycho w nadziei, że zostanie uzdrowiony. Przyjaciele pomogli mu. Artaban był ciekaw rozwoju sytuacji, jakiś wewnętrzny głos mówił mu, że to może i dla niego jakaś szansa. Może to ten Król, którego szukał tyle lat. Był już taki zmęczony życiem pośród trędowatych, osłabiony tym wszystkim, bolało go serce. Ale to, co zobaczył dodało mu nowej energii. Chłopak biegł sam i radośnie wołał: - Uzdrowił mnie, uzdrowił! Nie tylko ze ślepoty, ale i z trądu! To naprawdę Mesjasz! To ten, którego szukałeś Artabanie. Idź do Jerozolimy, wkrótce Żydzi będą mieć swoje święto. Święto Paschy. On na pewno tam przybędzie, idź, spotkasz Go! Artaban wyjął swoją sakiewkę. Ciągle przetrzymywał tam drogocenna perłę. Jedyny dar, jaki mu jeszcze został dla Króla.
- Pójdę – pomyślał. Czwartkowy wieczór zastał go w Jerozolimie. Wszyscy wiedzieli, że wielki Nauczyciel razem z uczniami spożywał Paschę w Wieczerniku. Artaban szedł za wskazówkami jednego z mieszkańców. Dotarł na miejsce, ale wielka sala Wieczernika była już pusta. Jakieś kobiety sprzątały po wieczerzy. Przystanął obok jednej. Miała smutne oblicze i piękne oczy. Patrzyła z ufnością w twarz nieznajomego. Sam nie wiedział, dlaczego opowiedział Jej wszystko. Całe swoje życie.
- Jestem Jego Matką – powiedziała łagodnie - chcą Go zabić, za to, co robi. Za Jego poglądy. Boję się o Niego. Teraz poszedł ze swoimi uczniami do Ogrodu Oliwnego. Często tam się modlił. Jeżeli chcesz to idź za nimi. Artaban szedł tak jak tłumaczyła mu Matka jego Króla. W Ogrodzie Oliwnym zastał wielkie zamieszanie. Związanego mężczyznę prowadzono jak jakieś zwierzę, inni uciekali
w popłochu. Żołnierze i żydowska kohorta prowadzi jego Króla, tego był pewien. Dokąd? Dlaczego? Szedł za nimi pełen obaw. Zamknęły się jednak przed nim drzwi pałacu Kajfasza.
- Dziś już niczego się nie dowiem. Spróbuję jutro – pomyślał i przysiadł pod bramą. Ranek obudził go chłodem
i wrzawą. Na dziedzińcu kogoś biczowano. Próbował się tam przecisnąć, ale go przegoniono. Wydawało mu się, że do słupa przywiązany był jego Król. Po chwili był tego pewien. Jakiś mężczyzna stojący obok, komentował wydarzenia:
- Chcą Go zabić, Jego, Mesjasza, On nigdy nikomu nie zrobił nic złego.
Artaban ściskał w ręce perłę. Komu ją dać, aby uwolnić Króla? W tym samym momencie usłyszał głośny lament młodej dziewczyny. Okazało się, że jej ojciec zmarł, a za jego długi ona ma być sprzedana w niewolę. Przyjrzał się baczniej. Znał ją, to była córka dawnego przyjaciela, Sara. Ona też go poznała.
- Ratuj Panie! Sprzedadzą mnie do niewoli, wywiozą do obcego kraju. Panie, nie mam nikogo - błagała. Artaban trzymał w palcach perłę. Myśli tłukły mu się w głowie. Sara czy Król, którego szukał całe życie? - Panie! – prosiła Sara. - Masz tu człowieku perłę, daj wolność dziewczynie, powiedział zwracając się do handlarza niewolników. Sara upadła mu do nóg. - Niech Bóg Cię błogosławi Panie. Artaban stał osłupiały. Wydarzenia toczyły się zbyt szybko, by mógł to wszystko ogarnąć. Widział jak żołnierze szpalerem prowadzą trzech skazańców za miasto. Tam stały już trzy słupy. Powlókł się za nimi. Słońce prażyło niemiłosiernie. Młody mężczyzna, skatowany, z cierniową koroną na głowie, szedł powoli. Upadał, musieli Mu pomagać. Przez moment ich oczy spotkały się. Artaban poczuł uścisk w gardle.
- Królu w cierniowej koronie – wyszeptał. Tłum przewrócił go. Upadł. Potem była burza, pioruny, ciemność. Serce Artabana biło jak oszalałe, aż w końcu pękło. Umierał i nagle zobaczył wielką jasność. Usłyszał słowa: - Artabanie, to Ja, szukałeś mnie. Jeszcze dziś będziesz ze Mną w domu Mego Ojca. Jestem Królem. Twoim Królem. Artaban spojrzał Mu w oczy. To były oczy mężczyzny w cierniowej koronie, jednak nie było korony, nie było krzyża. Król wyciągał do niego swoją dłoń.
- Ale ja nie mam dla Ciebie nic – szepnął Artaban – wszystkie dary zostawiłem po drodze. Nie zdążyłem na czas.
- Ty zawsze byłeś na czas – rzekł Król. To mnie dałeś brylant, szmaragd i perłę. To mnie pielęgnowałeś przez 30 lat w osadzie trędowatych. Cokolwiek uczyniłeś jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniłeś.
A teraz chodź ze mną po zasłużoną nagrodę, Przyjacielu mój Artabanie.
Babcia skończyła opowiadanie. Dłuższą chwilę trwało milczenie.
- Chciałbym zawsze być na czas, jak Artaban – powiedział Grzesio.
- Myślę, że to zadanie dla nas wszystkich, ale teraz zamknij oczy i śpij, bo jutro czeka cię pracowity dzień – odparła starsza pani, poprawiła kołderkę na łóżku wnuka i pobłogosławiła go robiąc krzyżyk na jego czole i razem z Kasią wyszły z pokoju.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się, jaki ważny czas nastał w naszym życiu!

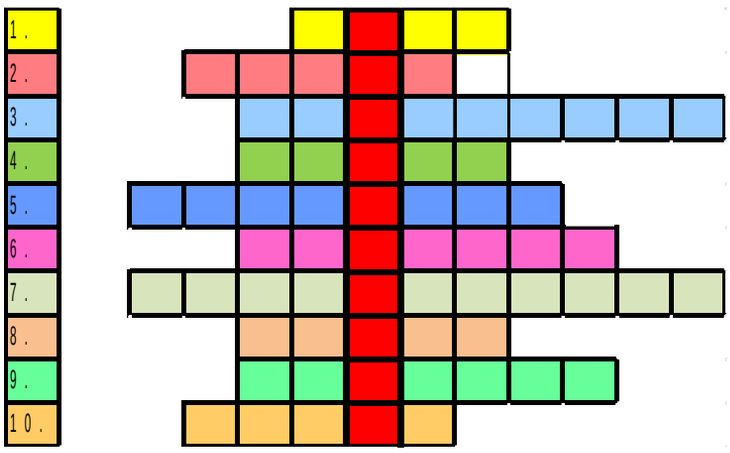

1. Pan Jezus powiedział przypowieść o zaginionej …
2. Pan Jezus zamienił wodę w wino w …
3. Panu Jezusowi, podczas męki, włożono na głowę koronę …
4. Pan Jezus rozmnożył ryby i …
5. Wielu apostołów było z zawodu …
6. Pan Jezus modlił się przed męką w Ogrodzie …
7. Pan Jezus opowiedział … o Synu Marnotrawnym
8. Pan Jezus powiedział do Piotra: Ty jesteś Piotr …
9. Pan Jezus pościł przez 40 dni na …
10. Jedna z sióstr Łazarza to …

Zgadnij kto to?

Był małżonkiem Marii z Nazaretu, tradycyjnie nazywany jej Oblubieńcem, opiekunem Świętej Rodziny. Jest świętym Kościoła powszechnego, uznany za patrona chrześcijańskich małżeństw, rodzin oraz ludzi pracy, częstokroć porównywany do Abrahama.

……

Ułóż puzzle, a dowiesz się, kim jest pewien Święty?

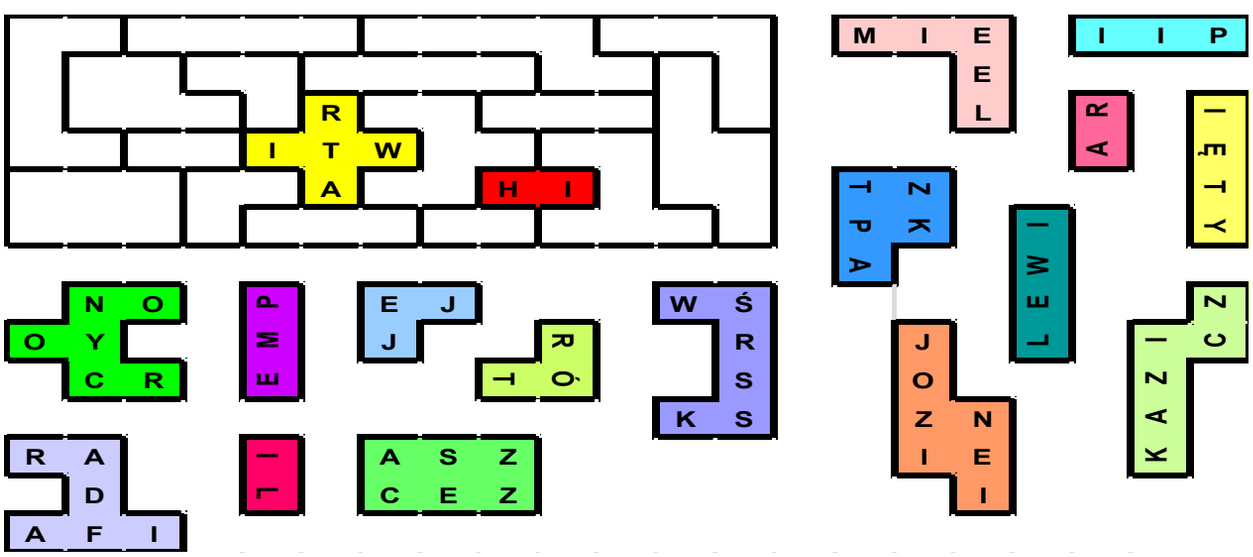

Wykreśl wszystkie X-y, a dowiesz się, jakie święto obchodzimy w marcu?

X	X	Z	X	X	X	W	X	X	X	I	X	X	X
A	X	X	X	S	X	X	X	T	X	X	X	O	X
X	W	X	X	X	A	X	X	X	X	N	X	X	X
X	X	X	I	X	X	X	E	X	X	X	X	P	X
X	X	A	X	X	X	Ń	X	X	X	S	X	X	X
X	X	X	X	K	X	X	X	I	X	X	X	E	X